Rok 2. Warszawa, Marzec — Lipiec 1923 r. Nr.Nr. 3 — 7.

TECHNIKA GORZELNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TECHNIKÓW GORZELNICZYCH

poświęcony gorzelnictwu, oraz pokrewnym gałęziom przemysłu rolnego i przetwórczego.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Przedpłata bez zobowiązania:
rocznie 5,0 złotych p.
półrocznie 2,5 „ „
Numer pojed. 0,5 złot. p.

Redakcja i Administracja:
Warszawa, Królewska Nr. 8.
Telefon 30-95.
Adr. tel.: **Techgo-Warszawa.**
Redaktor, inż. J. Kączkowski przyjmuje od 1 do 2. Admin. otwarta od 8 do 12 i od 2 do 5.

Ceny ogłoszeń bez zobowiąz.:
1/1 str. 25 złotych polsk.
1/2 „ 13 „ „
1/4 „ 7 „ „
1/8 „ 4 „ „
Na okładce wyższe o 100% i 50%.

Złoty polski — według kursu Min. Skarbu dla bonów złotych.

Konto czekowe Nr. 3912 Pocztowej Kasy Oszczędności.

ZWIĄZEK ZAWODOWY TECHNIKÓW GORZELNICZYCH
a
„TECHNIKA GORZELNICZA"
Sp. Akc. Wytw. - Handl. przy Z. Z. T. G.

Związek Zawodowy Techników Gorzelniczych przekazał całą swoją działalność techniczno-handlową i wytwórczą spółce akcyjnej p. f. „Technika Gorzelnicza, Sp. Akc. Wytw. - Handl. przy Zw. Zaw. Techn. Gorzeln."; a wraz z rzeczoną działalnością Spółka przejęła wchodzące w jej zakres składy Związku przy ul. Królewskiej 8 i jego wytwórnie mechaniczną i przyrządów skzklanych w nieruchomości Ministerstwa Skarbu przy ul. Ząbkowskiej 27, oraz wszelkie wynikające z powyższego aktywa i pasywa.

Mieszcząc tylko swoje biura w jednym z wymienionych lokalów w Warszawie przy ul. Królewskiej 8 i posiadając narazie wspólny adres telegraficzny: „Techgo — Warszawa", jako też telefon 30-95, Związek i Spółka stanowią całkowicie odrębne organizacje i rozporządzają oddzielnemi wskazanemi poniżej rachunkami i kontami w zakładach finansowych państwowych i prywatnych.

Wobec tego i Związek i Spółka uprzejmie proszą nie łączyć w jednych i tych samych listach spraw, dotyczących Związku, z sprawami w zakresie działalności Spółki, a pisać w sprawach odrębnych tych kategorji oddzielne listy, adresując je według przeznaczenia do Związku lub do Spółki, a nadto wpłacać należne sumy do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy Oszczędności i banków na właściwe rachunki i konta.

Prośba ta uzasadnia się najżywotniejszemi potrzebami obydwóch organizacji; uczynienie jej zaś zadość leży również w interesie wszystkich, co z niemi mają z porządku rzeczy do czynienia. Niepodobna też wątpić, że będzie ona przyjęta na uwagę przy należytem wyrozumieniu wspólnego interesu.

W uzupełnieniu przytaczamy następujący spis rachunków i kont, jakie otwarte zostały dawniej i w ostatnim czasie.

ZWIĄZEK ZAWODOWY TECHNIKÓW GORZELNICZYCH.

Rachunki Ogólne.

Pocztowa Kasa Oszczędności: konto czekowe Nr. 3907.
Bank Towarzystw Spółdzielczych: rach. bież. Nr. 4675.
Bank Handlowy w Warszawie: rach. bież. Nr. 4470.

Rachunek czasopisma „Technika Gorzelnicza".

Pocztowa Kasa Oszczędności: konto czekowe Nr. 3912.

SP. AKC. „TECHNIKA GORZELNICZA".

Rachunki ogólne.

Pocztowa Kasa Oszczędności: konto czekowe Nr. 7680.
Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa: rach. żyrowy Nr. 6620.
Bank Towarzystw Spółdzielczych: rach. bież. Nr. 4958.
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu: rach. bież. Nr. 1775.
Polski Bank Krajowy: rach. bież.

Tadeusz Chrząszcz.

WPŁYW CIEPŁOTY NA DZIAŁANIE CUKRUJĄCE AMYLAZY.

Z PRACOWNI TECHNOLOGJI ROLNICZEJ UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

Część Ogólna.

W badaniach poprzednich nad amylazą staraliśmy się wykazać, że działania: rozpuszczające, dekstrynujące i cukrujące skrobię pod wpływem amylazy nie są jednolite, lecz, zależnie od źródła jej pochodzenia, okazują się w rozmaitym wzajemnem ustosunkowaniu [1]), a przytem: a) poszcze-

[1]) T. Chrząszcz. Wochenschf. Brauerei, 1913, T. 30, str. 41—42.

gólne frakcje wyciągów roślinnej amylazy otrzymane przez wysalanie wykazują również różny wzajemny stosunek powyższych trzech rodzajów oddziaływania [1]), oraz b) przy ocenianiu zatem amylazy należy zawsze rozpatrywać te trzy odrębnie charakteryzujące się funkcje jej działania, a względnie, badając jedną z uwydatniających je sił, nie można otrzymanych wyników uogólniać dla całości działania, ujętego utartem pojęciem amylazy.

Działanie enzymów, jak wiadomo, jest zależne od szeregu czynników takich, jak stężenie enzymu, stężenie substancji katalizowanej, produkty katalizy, kwasowość i t. d., przyczem duży wpływ wywiera ciepłota reakcji.

Charakterystyczną cechą enzymów jest ich wrażliwość na ciepłotę. Z jej podnoszeniem się lub opadaniem zmienia się także i szybkość reakcji, a zatem intensywność działania enzymu. Stąd też dawniej sądzono, że określenia najkorzystniejszej (optimum) ciepłoty działania enzymu, oraz decydującej o jego niszczeniu (maksimum) ciepłoty dają wyraźniejsze podstawy do charakterystyki danego enzymu. Bliższe badania wogóle katalizatorów wykazały jednak, że przeceniano znaczenie optimum ciepłoty działania poszczególnych enzymów, gdyż zaznaczone optimą są wartościami nie stałemi, lecz tylko względnemi tego działania, ściśle zależnemi od warunków, przy których je określano. Stała optimalna ciepłota działania enzymów wogóle nie istnieje — powiada O. Rahn [2]).

H. Euler uogólnia również ten pogląd, widząc w optimum działania enzymu wynik wypadkowy dwóch wpływów ciepłoty, a mianowicie: pobudzającego i niszczącego enzym [3]). Z tego wynika, że optimum ciepłoty jest związane ze zmniejszeniem się stężenia enzymu, jako substancji katalizującej, z powodu częściowego jej zniszczenia pod wpływem optimalnej nawet ciepłoty. Powyżej tego punktu ciepłoty musi następować zmniejszanie się efektu działania, gdyż ilość zniszczonego enzymu jest już tak znaczna, że przyspieszenie reakcji pod wpływem podnoszonej w dalszym ciągu ciepłoty nie jest wstanie pokryć wynikającej stąd różnicy w efekcie działania. Niszczenie to, jak z drugiej strony i pobudzenie działania enzymu pod wpływem ciepłoty, zależą od warunków, przy których zachodzi reakcja, a stąd i optimum ciepłoty działania enzymu jest zmienne, gdyż uzależnia się od tychże warunków; jakkolwiek zaś można to optimum określić, to przecież posiada ono znaczenie tylko dla tych warunków, przy których kataliza została dokonaną, a które trzeba też ujawnić i oznaczyć zupełnie ściśle.

---

[1]) T. Chrząszcz i K. Terlikowski. Wochenschf. Brauerei. 1912, T. 29, str. 41—44.
[2]) O. Rahn. Biochem. Z. 1915, T. 72, str. 351.
[3]) H. Euler. Chemie der Enzyme, 1920, str. 196.

O. Kompton znajduje jednakże, że dla amigdalazy najkorzystniejszą jest ciepłota 34°C. i że nie jest ona zależną ani od stężenia enzymu, ani od substancji katalizowanej[1]). Podobnież stwierdza on, że optimum ciepłoty dla taka-diastazy jest 49°C. i że nie jest ona i w tym razie zależną ani od stężenia amylazy, ani też od skrobi, a tylko od koncentracji jonów wodorowych[2]). H. Euler podając powyższe spostrzeżenia Komptona, zaznacza, że nie mogą one mieć ogólnego znaczenia dla zachowania się enzymów[3]).

Już samo to zastrzeżenia Eulera, wysuwa pytanie, jak zachowuje się amylaza roślinna innego pochodzenia. Jeżeli dla taka-amylazy ciepłota optimum działania jest pewnego rodzaju ilością stałą, to należy przypuszczać, że inne amylazy, jak np. zbóż skiełkowanych, powinny podlegać podobnemuż wpływowi ciepłoty.

Dotychczasowe jednak badania nie dają na to właściwej odpowiedzi. Przeglądając literaturę, dotyczącą wpływu ciepłoty na cukrujące działanie amylazy roślinnej, znajdujemy najrozmaitsze ciepłoty optimum i maksimum jej działania.

A. Schwarzer podaje, że najkorzystniejsze działanie amylazy słodu jęczmiennego odbywa się w ciepłocie 50°C. i że jej wodny wyciąg w tej już ciepłocie opalizuje. Przy krótkotrwałem działaniu lepszą jest ciepłota nieco niższa niż 50°C. W ciepłocie 60°C następuje częściowe, zaś przy 65°C. już silne uszkodzenie amylazy[4]).

Do podobnych wyników dochodzą w 19 lat później C. J. Lintner i F. Eckhart. Jako najkorzystniejszą dla działania cukrującego amylazy wyznaczają ciepłotę 50°C. W ciepłocie 55°C. dostrzegają lekkie uszkodzenie amylazy, zaś silne uszkodzenie następuje według nich przy 62°C. Dla amylazy zboża nieskiełkowanego znajdują ciepłotę 50°C. jako bardzo korzystną; jednakże ciepłotę 45—50°C. uważają za korzystniejszą[5]). C. J. Lintner ostrzega przed użyciem metody jodowej do oznaczenia amylazy, ponieważ daje ona wyniki bardzo niedokładne[6]).

Prawie równocześnie Brown i Morris wskazują ciepłotę 50—55°C. jako najkorzystniejszą dla działania cukrującego amylazy słodu jęczmiennego, zaś dla amylazy zboża nieskiełkowanego ciepłotę o 5°C. niższą, a zatem 45—50°C.[7]).

---

[1]) O. Kompton. Annal. Instit. Pasteur, 1915, T. 28, str. 866.
[2]) O. Kompton. Proc. Roy. Soc. London, 1915, T. 88, str. 258.
[3]) H. Euler. Chemie der Enzyme, 1920, str. 197.
[4]) A. Schwarzer. J. prakt. Chem., 1870, T. 1, str. 212.
[5]) C. J. Lintner i F. Eckhart. J. prakt. Chem., 1889, T. 20, str. 91.
[6]) C. J. Lintner. J. prakt. Chem., 1886, T. 17, str. 378.
[7]) Brown i Morris. J. Chem. Soc., 1890, T. 57, str. 507.

Müller-Thurgau stara się oznaczyć zależność działania amylazy od ciepłoty i znajduje efekt cukrowania przy 0°C.—98 [1]).

Petzhold przyjmuje nieco szerszą skalę korzystnego działania amylazy. Jako najkorzystniejszą ciepłotę dla cukrowania przyjmuje 49°C., przyczem przy 57°C., amylaza osłabia się jeszcze i następuje to dopiero przy 61°C. [2]).

K. Mohs wyznacza ciepłotę 52°C. jako najkorzystniejszą dla działania cukrującego amylazy [3]).

Dawniejsze nasze badania nad amylazą słodu jęczmiennego, określające wpływ na nią ciepłoty, powiększanej o każde 5°C., wykazują ciepłotę 50—55°C. jako najkorzystniejszą dla działania cukrującego, zaś ciepłotę 45°C. jako również nieomal korzystną. [4]).

Lindet uważa ciepłotę 55°C. za najkorzystniejszą dla działania cukrującego amalazy [5]). Podobnie F. Davis i R. Ling znajdują, że amylaza ogrzana wyżej 55°C. działa słabiej [6]).

Niższe ciepłoty dla optimum działania cukrujacego wyznacza L. Brasse, przyjmując jako najkorzystniejszą dla amylazy słodu jęczmiennego ciepłotę 42°C. [7]) G. Doby przyjmuje jako taką dla amylazy ziemniaczanej 40°C. [8]). H. Lüers i W. Wasmund 40—50°C. [9]).

G. Tammann znajduje ciepłoty wyżej 50°C. jako osłabiające amylazę, zaś 70°C. jako ciepłotę jej zniszczenia [10]).

Bardzo niskie ciepłoty dla amylazy przyjmuje E. Ernström. Zdaniem jego wyciąg roślinnej amylazy, podgrzewanej przy 45°C. przez godzinę, zostaje już osłabiony; osłabienie zaś to jest w ciepłocie 50°C. bardzo silne, zaś po godzinie w 60°C. następuje zniszczenie anylazy. W ciepłocie 54—56°C. amylaza tak się osłabia, że jej efekt cukrowania spada do połowy działania w ciepłocie 37°C. [11]).

Wielką wrażliwość na wyższe ciepłoty przypisuje amylazie także Wijsman. Przyjmuje on, że amylaza składa się z 2 enzymów, z których jeden, zwany maltazą, ginie już w ciepłocie 55°C., podczas gdy drugi,

---

[1]) Müller-Thurgau. Landw. Vers. Stat., T. 16, str. 273.
[2]) Petzhold. Z. f. Spiritusind., 1890, T. 13, str. 89.
[3]) K. Mohs. Z. ges. Getreidw., 1920, str. 113.
[4]) T. Chrząszcz. Z. f. Spiritusind., 1909. T. 32. Nr. 45.
[5]) Lindet. Compt. rend., 1901, T. 132, str. 261.
[6]) F. Davis i R. Ling. J. Chem. Soc., 1904, T. 85, str. 16.
[7]) L. Brasse. Compt. rend., 1885, T. 100, str. 456.
[8]) G. Doby. Biochem. Z., 1914, T. 67, str. 166.
H. Lüers i W. Wasmund. 1922, T. 3, str. 21.
G. Tammann. Z. prakt. Chem., 1892, T. 16, str. 271.
E. Ernström. Z. physiol Chem., 1922, T. 119, str. 190.

nazwany dekstrynazą, znosi 10-minutowe zagrzanie do 75°C.[1]). W. Syniewski przyjmuje również, że amylaza słodu jęczmiennego składa się z 2 enzymów, z których alfa — diastaza ginie po 20 minutach w 60°C., zaś beta—diastaza—w ciepłocie 80°C. [2]).

H. Seyffert uważa amylazę jako złożoną z 3 enzymów amylolitycznych, z których działający cukrująco na erytro — i malto — dekstryny zostaje osłabiony przy 57°C., podczas gdy dla pozostałych dwóch optimum działania zbliża się do tejże ciepłoty [3]).

Wskazania o wyższych najkorzystniejszych ciepłotach cukrowania, mianowicie 50—60°C., spotykamy u F. Masculusa i D. Grubera [4]). Ciepłotę 60°C. przyjmują jako takąż M. Maercker, [5]) oraz K. Zulkowski i B. Franz [6]).

Kjehdal uważa ciepłotę 63°C jako najkorzystniejszą dla cukrowania amylazy słodu jęczmiennego, przyczem nawet dłuższe trzymanie przy 55°C. wyciągu amylazy nie uszkadza [7]).

Najwyższą ciepłotę optimalną dla amylazy wyznacza K. Lecoq, gdyż aż 73°C. [8]).

Dla amylazy słodu owsianego podaje Szilagyi ciepłotę 50°C. jako najkorzystniejszą, przyczem 40 i 60°C. uważa jako mniej korzystne [9]). Przeciwnie P. Klempin uważa ciepłoty 40—70°C. za również korzystne dla amylazy owsa, zaś ciepłotę niszczenia jej podaje na 90—95°C. [10]) Szczególnie wysoka ta ciepłota została wyznaczona metodą jodową Wohlgemutha [11]).

W. Schmidt twierdzi, że z wyjątkiem papayotyny, optimum działania enzymów nie przekracza 60°C. [12]).

Z zestawienia literatury odnoszącej się do optimum ciepłoty działania cukrującego amylazy roślinnej wynika, że różni autorzy przyjmują ją bardzo rozmaicie, gdyż w granicach 40 — 75°C., zaś ciepłotę niszczenia amylazy wyznaczają na 54—95°C. Prace nietylko dawniejsze, ale i z ostatniej również doby wykazują wielką rozbieżność przy wyznaczaniu odno-

---

[1]) Wijsmann. Rec. trav. Chim., 1890, T. 9, str. 1.
[2]) W. Syniewski. Roczniki Chem., 1922, T. 2, str. 38.
[3]) H. Seyffert. Z. ges. Brauw., 1898, T. 21, str. 633.
[4]) F. Masculus i D. Gruber. — Z. physiol. Chem., 1878, T. 2, str. 177.
[5]) M. Maercker. — Naturf. Vers. München., 1877, str. 222.
[6]) K. Zulkowski i B. Franz. — Ber. Oesterr. Ges. 1894, str. 120.
[7]) Kjehldal.—Med. Carlsberg Lab., 1879, z. 2.
[8]) K. Lecoq. — J. pharm. chim, 1922, T. 25, str. 18.
[9]) Szilagyi. — Z. ges. Brauw., 1891, T. 14, str. 258.
[10]) P. Klempin. — Biochem. Z., 1908, T. 10, str. 204.
[11]) Wohlgemuth — Biohem. Z., 1908, T. 9, str. 1.
[12]) W. Schmidt. — Z. physiol. Chem., 1910, T. 67, str. 314.

śnych ciepłot. Wystarczy wspomnieć tu prace H. Lüersa i W. Wasmunda, oraz E. Ernströma z jednej, a P. Klempina i K. Lecoqa z drugiej strony, wykazujące bardzo wielką różnice w oznaczeniu ciepłoty najkorzystniejszej, lub tegoż E. Ernströma z jednej a Klempina, oraz W. Syniewskiego z drugiej strony — dla ciepłot niszczenia amylazy, żeby uznać, iż albo wogóle wcale niema ciepłoty optimalnego działania amylazy i ciepłoty jej niszczenia, jako wartości stałej i że więc ciepłoty te są zależne wyłącznie od warunków jej działania i wyznaczania, albo też metody służące do jej wyznaczania były rozmaite i niedokładne. Jeżeli nawet przyjmiemy, w myśl Eulera, że stałej wartości dla ciepłoty optimalnej niema, to w każdym razie trudno przypuścić, by różnice w jej wyznaczaniu były aż tak wielkie, jak je spotykamy w literaturze.

I rzeczywiście dla wyznaczania wpływu ciepłoty posługiwano się w przytoczonych wypadkach dwiema różniącemi się zasadniczo metodami, gdyż jedni badacze przyjmowali jako miarodajne oznaczenia ilości cukru dla określenia efektu działania siły cukrującej, podczas gdy drudzy używali dla tegoż celu metody jodowej, która, jak wiadomo, opiera się na zmianie barwnej pod wpływem tworzących się dekstryn. Różniące się w ten sposób metody oznaczania musiały prowadzić do otrzymania rozbieżnych wyników, jakie spotykamy w literaturze. Z tego powodu jest konieczne zbadanie wpływu ciepłoty na działanie cukrujące amylazy przy zastosowaniu najnowszej metodyki i oznaczaniu ilości wytwarzanego w tych warunkach cukru, by na tej podstawie można było uzyskać odpowiedni materjał porównawczy własności i działania amylazy, co jest potrzebne dla względów tak teoretycznych, jak i praktycznych. Opierając się też na tem, zamierzamy naszemi badaniami wyjaśnić:

1) jaką ciepłotę można przyjąć za najkorzystniejszą dla działania cukrującego amylazy roślinnej (zboża skiełkowanego)?

2) czy najkorzystniejsza ta ciepłota jest tylko wartością względną, jak to przyjmuje Euler?

3) w jakiej ciepłocie następuje niszczenie działania cukrującego amylazy roślinnej?

4) czy amylaza roślinna różnego pochodzenia zachowuje się wobec ciepłoty jednakowo, czy różnie i o ile?

C. d. n.

ZAGADNIENIA SPIRYTUSOWE.

Zagadnienie spirytusowe nie schodzi u nas z porządku dziennego. ...e się też stale, lub raczej od wypadku do wypadku, jak wiele ...w współczesnej Polsce najdonioślejszych wogóle i najwięcej skom-

plikowanych zagadnień, do szeregu których zaliczyć je trzeba. Waży ono bowiem istotnie na szali uzdrowienia zabagnionych stosunków skarbowych, a w związku z nimi i gospodarczych. Nadto od właściwego jego rozstrzygnięcia zależy bezpośrednio racjonalne uprzemysłowienie i rozwój naszego rolnictwa, a w wyjątkowo wysokim stopniu i kraju wogóle, bez uszczuplania obfitych zresztą naszych bogactw naturalnych, lecz przy pomnażaniu ich w dalszym jeszcze ciągu; przyczynia się bowiem zarazem do podniesienia kultury rolnej na słabych glebach naszych, oraz hodowli inwentarza, jako też do rozkwitu wielu gałęzi, po za gorzelnictwem nawet, rodzimego naszego przemysłu wytwórczego i przetwórczego, który powinien zataczać u nas szerokie kręgi z pożytkiem dla wewnętrznych stosunków gospodarczych i w celu wzmocnienia naszego bilansu handlowego, a nawet dla skutecznej obrony zewnętrznej. Wreszcie nie można przecież pominąć i pozostającego w bezpośrednim z niem również związku doniosłego nad wszelki wyraz samego przez się, innego jeszcze, wielce również skomplikowanego społecznego zagadnienia trzeźwości ludowej, które nie nadaje się do mechanicznego traktowania go w dalszym ciągu, wymagając pogłębienia, odpowiedniego tej kulturze, do której uraszczamy sobie bodaj słusznie prawo.

Niestety jednak, tak samo jak z wielu innemi zagadnieniami podobnie pierwszorzędnego znaczenia, decydującemi o szybkim naszym rozwoju lub wegietowaniu nieomal bez końca, z zagadnieniem spirytusowem obchodzimy się ciągle jeszcze po macoszemu, lub jak z igraszką z ogniem, powodując się przytem niedopuszczalną impulsywnością i hołdując przeżytej bodaj całkowicie już u nas zasadzie niewczesnego doktrynerskiego doświadczalnictwa, która przynosi nam w dalszym ciągu mniejsze zapewne, aniżeli za rządów lewicowych, ale nieobliczalnie jednak ciągle jeszcze wielkie szkody i straty tak materjalne, jak i moralne.

W ostatnim czasie odżyła znowu doktryna nie liczącego się z rozporządzalnemi siłami i środkami etatyzmu i podniosła głowę w związku z doniosłem tem zagadnieniem.

Na znanej ogólnie, choć przebrzmiałej w najważniejszych bodaj szczegółach bez zdecydowanego pozytywnie echa styczniowej konferencji pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, p. St. Wojciechowskiego, w asyście najwyższych dygnitarzy współczesnych polskich, wszyscy b. ministrowie skarbu Państwa, z wyjątkiem jednego, nieobecnego wypadkiem wskutek choroby, wypowiedzieli się jednogłośnie za wprowadzeniem monopolu spirytusowego i powierzeniem go odrębnym organizacjom.

Tak. Za wprowadzeniem monopolu spirytusowego, jakkolwiek m on być tylko wznowiony po zawieszeniu go przed dwoma laty ówczesną Radę Ministrów na czas do 1 września r. b.

Uczyniono więc w danym razie formalny nawet błąd, a przytem pominięto uwagą fakt, że i poprzednio wykonanie monopolu spirytusowego było również powierzone odrębnym organizacjom, które wywiązały się z przyjętego na siebie obowiązku jak potrafiły i zdołały, a naczelne władze skarbowe dopełniły miary. I uczynił się przytem zamęt taki, że nietylko odradzające się, ale i odbudowane w drobnym choćby stopniu za czasów okupacji gorzelnictwo skurczyło się mocno, zamiast rozbudowywać się i rozwijać według najistotniejszej konieczności. I inaczej być nie mogło, ponieważ uczciwe, jawne i legalne gorzelnictwo wyraźnie się nieopłacało; natomiast rozkwitło wyjątkowo bujnie gorzelnictwo tajne, jako najpopularniejszy przemysł ludowy na wsi, oraz najsympatyczniejszy przemysł domowy dla uszczęśliwiającej nas według możności swojej nadzwyczajną pomysłowością mniejszości narodowej w środowiskach miejskich. I doszło wreszcie do tego, że przy nadzwyczajnie rozrosłej ogólnie spekulacji, mieliśmy już w Warszawie dobrze zorganizowaną, czarną giełdę spirytusową, a spirytus sprowadzano z zagranicy legalnie i nielegalnie, według potrzeby i całkowicie bez potrzeby, wywożąc natomiast lub marnując wprost ziemniaki; pomimo zaś braku środków przewozowych odbywał on wędrówki po Polsce całej w różnych kierunkach i na znaczne odległości nie ze względu na naturalną konieczność, ale wskutek udzielanych wymyślnie przydziałów przemysłowi przetwórczemu i wogóle przedsiębiorczości prywatnej.

O błędach w etatystycznej gospodarce spirytusowej pisaliśmy wiele w swoim czasie, zaznaczając równocześnie zasadniczą i nader poważną wadliwość ustroju władz skarbowych w całej dziedzinie opodatkowania spożycia, która z punktu widzenia państwowego i gospodarczego przedewszystkjem nie znosi traktowania jej na zwykłą, szczególnie ciasną u nas urzędniczą modłę; o ile zaś nie jest w dodatku podparta przez umiejętnie zastosowywaną technikę i racjonalną, należycie pogłębioną rachunkowość, oraz ścisłą i pewną nieubłaganie z fachowej i moralnej strony kontrolę, a natomiast uraszcza sobie możliwość prawidłowego istnienia i rozwoju przy szablonowo i niewystarczająco opłacanych i wadliwie ustosunkowanych wzajemnie funkcjonarjuszach tej kontroli, to przecież tem w wyższym stopniu nie tylko może, ale z porządku rzeczy musi ulegać szkodliwemu dla niej nad wyraz wykolejeniu.

Niestety, projekty radykalnego uporządkowania całej wyjątkowo doniosłej tej dziedziny w zakresie opodatkowania spożycia, a zatem i spirytusu nie zostały urzeczywistnione, jak to było możliwe jeszcze w 1920 r. W niektórych szczegółach nastąpiła w ostatnim dopiero czasie niejaka, ale bynajmniej nie wystarczająca naprawa. Naczelne jej kierownictwo przeszło w inne, bodaj mocne i świadome odpowiedzialności ręce i to

jest niezmiernie ważne. Jednakowoż wogóle wszystko nieomal pozostało dotąd po staremu i te zmiany zasadnicze, jakie dyktuje oparta na doświadczeniu rozwaga nie znalazły dotąd uwzględnienia i tem więcej daleko jest od ich ucieleśnienia. I dziwnem też jest niewątpliwie, że przy ministerstwie znowu p. Grabskiego, człowieka dobrej woli, wielkiej pracy i wysokich zdolności, ale i górującej nad niemi stale niewyrównanej w rzeczowych podstawach doktryny, który przy swojej wybuchowej impulsywności w decyzjach ostatecznie spowodował swojem niezdecydowaniem ciężkie szkody i straty, jakie wynikły wogóle i w szczególności w opodatkowaniu spożycia, wykopując zwłaszcza ciemny grób dla monopolu spirytusowego, przystąpiono do realizowania niewczesnej myśli o wprowadzeniu czy wznowieniu obecnie zbankrutowanego tego u nas monopolu.

W krytycznej tej chwili musimy też zastrzedz się kategorycznie, że bynajmniej nie jesteśmy przeciwnikami monopolu spirytusowego. Odwrotnie. Jeżeli nie widzimy uzasadnionej celowości w monopolu tytoniowym wogóle i zwłaszcza w tych formach, które były i są nadawane mu u nas pod wpływem przeżytych i sparodjowanych w dodatku c. k. tradycji, jako też i innych prowadzących wogóle na manowce monopolów państwowych, to dla monopolu spirytusowego upatrujemy jeżeli nie świetlaną zapewne, to jednak pożądaną przyszłość. Jesteśmy jednak tem więcej zdecydowanymi przeciwnikami wznowienia tego monopolu nieopatrznie w tych potwornych formach, w które go oblekano w zaraniu polskiej państwowości przed dwoma jeszcze laty. I dla tego pozwalamy sobie zaznaczyć, że o tem wznowieniu nie powinno być mowy u nas bez odpowiednich poważnych bardzo przygotowań, których nie można przeprowadzić na poczekaniu, a bez których skompromitowana już u nas w opinji publicznej idea tego monopolu musiałaby ulec ostatecznemu pogrzebaniu.

Zaprojektowanie i przeprowadzenie nawet jakiejś ustawy jest rzeczą niewątpliwie łatwą w nieurobionych warunkach współczesnej Polski. Jednakowoż nie w tem tkwi sedno rzeczy. Do stracenia w danym razie mamy obecnie zbyt wiele, o wiele właściwie więcej, aniżeli w 1920 r. Życie gospodarcze i społeczne rozwinęło się znacznie w przeciągu ostatnich dwuch lat, a zrujnowane gorzelnictwo dźwiga z niemocy; nieopatrznie zaś kierowana skarbowość woła wielkim już głosem nie o nowe przejawy doświadczalnictwa, lecz o trwałą, niezawodną sanację. A wobec tego wszelkie decyzje w sprawie monopolu spirytusowego lub równoznacznej z nim, według nieszczęśliwej współczesnej terminologji, „regulalacji produkcji i handlu spirytusem", należy poprzedzić opracowaniem szczegółowego, wytrzymującego krytykę programu zorganizowania tego

monopołu i wprowadzenia go w właściwym czasie nieinaczej, jak po umiejętnem, planowem i ścisłem dokonaniu niezbędnych dla niego przygotowań; a jest to wszystko tem więcej niezbędne, że musi być równocześnie uwzględnione prawidłowe ujęcie i należyte pogłębienie poruszonego przez nas powyżej zarysowo zagadnienia spirytusowego w jego całokształcie, ażeby nie pchnąć go znowu na pochyłą płaszczyznę dalszego jeszcze rozstroju z nieobliczalnie wielką szkodą ogólną.

Dalecy jesteśmy od kunktatorstwa lub wybujałej ostrożności w sprawach publicznych. Przeciwnie. Byliśmy stale pomawiani o zbytnią nawet śmiałość w poczynaniach i stanowczość w czynach; a ze swojej strony, ubolewając nad niedostatecznością wytrawnej ruchliwości i zabiegliwej przedsiębiorczości w środowiskach polskich, staraliśmy się je zawsze, według możności naszej, pobudzać do śmielszych bodaj jeszcze, celowych poczynań i więcej zabiegliwych, stanowczych czynów. Wszelako w danym razie powiedzieć trzeba: Polska, to wielka jest rzecz. I niepodobieństwem jest ogarnąć ją całą wraz z olbrzymiem w niej również zagadnieniem spirytusowem, nowym systemem gospodarki bez programu, planu i przemyślanych głęboko, wykonalnych umiejętnie i ściśle przygotowań. Czem zaś i jakiemi winny być one, uwydatnimy to niebawem choć zarysowo, ale tak, jak tego wymaga nieubłagana potrzeba w współczesnych warunkach.

PRZYPOMNIENIE.

Od powstania w 1906 r. Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych zwracaną w niem była stale uwaga na potrzebę podniesienia techniki gorzelniczej i uobywatelnienia jej właściwego; tradycje zaś te przejął w 1920 r. Związek Zawodowy Techników Gorzelniczych i stosując się do nich ściśle, pogłębił i poszerzył zabiegi w celu ich ugruntowania i wzmocnienia.

W nieubłaganem dążeniu do osiągnięcia powyższych zadań i celów były zapewne czynione nieuniknione błędy. Wszelako uczciwa myśl powodowała zawsze kierownikami organizacji i zbiorowym głosem jej członków, ujawniając się nawet publicznie w licznych, mniejszych i większych zebraniach — dawniej w b. zaborze rosyjskim, a obecnie na całym obszarze odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z przewodniej tej myśli wynikały wszelkie czyny, dokonywane przez organizację i nie ona zapewne jest winną, jeżeli tu i owdzie chronicznie niedoceniano ich znaczenia lub przekręcano je nieświadomie lub świadomie.

Jakkolwiekbądź pomimo zbędnych przeważnie tarć i trudności, z jakiemi musiała ona borykać się ciężko, tracąc przytem napróżno wiele drogiego czasu, spotykało ją takie zwiększające się nieomal z dniem każdym poparcie zainteresowanego gorzelnictwem ogółu, że pracując dla dobra ogólnego, wyrosła w krótkim czasie stosunkowo potężnie tak materjalnie, jak moralnie. Zdrowa opinja publiczna liczy się też z nią poważnie, traktując ją jako czynnik i żywotny i dodatni bodaj bezwarunkowo.

Najwymowniejszym tego dowodem jest poczytność organu Związku i dopytywanie się stałe o to wydawnictwo wobec wynikłego z powodu wyjątkowych okoliczności przerwania go na czas jakiś; a nadto zorganizowana przez nią spółka akcyjna, w której przyjmują udział wszystkie bodaj sfery, wchodzącę w skład gorzelnictwa polskiego lub pozostające z niem w bliższej jakiejś styczności i nawet Ministerstwo Skarbu.

Z drugiej strony członkowie Związku, których przyjmowanie i kwalifikowanie odbywa się z najwyższą możliwie ostrożnością na podstawie obowiązujących uchwał i regulaminów, stanowią dominujący bezwątpienia ośrodek w zawodowej technice gorzelniczej nie dla innych jakichś względów, lecz wskutek wymaganych od nich przez organizację kwalifikacji i dyskwalifikowanie ich nawet w niektórych, godnych wogóle pożałowania wypadkach, albo też i usuwanie wprost z Związku.

Związek dąży całą siłą swoją do podniesienia techniki gorzelniczej na najwyższy możliwy przy współczesnych warunkach poziom, a czyni to w zrozumieniu, że Polska nie jest odosobnioną wyspą, lecz stykając się z innymi ośrodkami państwowymi, musi z nimi współżyć i skutecznie rywalizować na polu przemysłowem, jeżeli nie ma ulec podporządkowaniu się im ekonomicznemu i stać się biernem tylko narzędziem do ich wzbogacania.

Zapewne nie jest łatwe w dziedzinie stosunków pracy wysupłanie się z pajęczynowej sieci zaścianka, z którego tradycjami zrosły się pokolenia z czasów innych, odległych, a za niemi wychowane w niewoli. Niełatwo jest stanąć zawodowo na wysokości zadania w otoczeniu niewybrednem, które niedoceniając znaczenia tej wysokości, ubiega się o jednostronnie i źle zrozumiane małe oszczędności na odpowiedzialnych pracownikach, wbrew własnemu interesowi i bez względu na możliwe lub niechybnie wynikające stąd straty.

Wiemy to wszystko dobrze. Pracując jednak usilnie i starając się naszą pracą przynieść pożytek ogólny, nie tracimy otuchy, że chore stosunki muszą się po przeżytym przełomie uzdrawiać szybko i uzdrowią prędzej nawet, aniżeli to wydawać się może. Pomimo bowiem niewczesnych w wielu wypadkach zapędów do zamiany wykwalifikowanych pracowników przez różnych wykolejeńców, oraz szczególnych skłonności

wielkopańskich w Małopolsce do mniejszości narodowej nietylko w gorzelniach, ale i na polach, w gumnach, lasach i nawet w administracji dobr ziemskich, widzimy znaczną poprawę stosunków w coraz liczniejszych poszczególnych wypadkach i wyłamywanie się z ciasnoty pojęć tych, co uraszczają sobie niewcześnie prawo do prowadzącego na manowce prowodyrstwa.

Nie rozpatrywanie jednak poszczególnych wypadków jest naszem w obecnej chwili zadaniem.

Pragniemy bowiem przypomnieć o istnieniu okólnika Ministerstwa Skarbu do Izb Skarbowych z dnia 15 września r. z. L. 8749 (22) M. a., który brzmi jak następuje:

„Praca może być celową, owocną i zabezpieczającą interes Skarbu Państwa. o ile idzie w parze z obowiązkiem, kwalifikacją i uczciwością. Wszystkie te czynniki są obecnie, po długoletniej wojnie, silnie naruszone, co się zauważa w Ministerstwie Skarbu przy rozpatrywaniu nadsyłanych różnych spraw.

Naprzykład w gorzelniach są ujawnione nadmierne ubytki z przyczyny kradzieży, wycieknięcia, przepełnienia zbiorników i t. p. Takie objawy, jeżeli już nie są połączone z nadużyciem, to w każdym razie są wywołane niedbalstwem i lekceważeniem ze strony samej administracji, od której jest bezradnie uzależnionym przedsiębiorca, a Ministerstwo Skarbu nie może uwzględniać prośb o umorzeniu powstałych z tego tytułu strat.

Jednakże dla zaradzenia złemu i zabezpieczenia tak interesów samego przemysłu, jak i interesów Skarbu, wyłoniła się konieczność utworzenia placówki, kontrolującej pracowników. Taką placówką jest obecnie utworzony Związek Zawodowy Techników Gorzelniczych.

Związek ten pod kierownictwem profesorów i inżynierów, jak również członków samego Związku fachowo i społecznie wyrobionych, bada wszechstronnie kwalifikacje pracujących w oddzielnych gałęziach przemysłu i wydaje im odpowiednie zaświadczenia. Nieodpowiedni do objęcia stanowisk są umieszczeni na liście ostrzegawczej.

Na to winni zwrócić uwagę nietylko przedsiębiorcy, lecz również Urzędy Skarbowe, by się uchronić od różnych niespodzianek i mieć pewność i większą gwarancję, że sprawy przedsiębiorstwa będą prowadzone prawidłowo.

W tym celu wydane zostało powyższe zarządzenie z dnia 28 sierpnia 1922 r, L. 8749, wymagające przedkładania również danych o kierownictwie w gorzelniach".

Niestety dowiedzieliśmy się o tym okólniku po jego wydaniu i nie mogliśmy sprostować w nim chronologji zabiegów o podniesienie i utrwalanie zawodowej tak techniki gorzelniczej, jak zawodowej etyki w tej technice i wogóle w technice spirytusowej.

Na straży tej etyki, całkowicie zgodnej z wymaganiami Ministerstwa Skarbu, Związek stał, stoi i stać w dalszym ciągu będzie niezachwianie. I podając na tem miejscu wiadomość o przytoczonym okólniku przed rozpoczęciem następnej kampanji, zaznacza, że zaufanie, pokładane

w członkach Związku, obowiązuje ich bezwzględnie na podstawie ogłoszonych uchwał Zjazdu z 1920 r. i następnych obwieszczeń. Interesy Skarbu Państwa Polskiego w szczególności muszą być przez nich ściśle przestrzegane i na koszt tegoż Skarbu nie wolno jest w żadnym razie kompensować sobie niewystarczającego w wielu wypadkach na utrzymanie wynagrodzenia za pracę, a raczej zabiegać trzeba o podniesienie tegoż i umożebnienie w ten sposób znośnego istnienia dla uczciwego wogóle, sumiennego i pożytecznego wywiązania się z przyjmowanych obowiązków.

JESZCZE O NAJNIŻSZYCH NORMACH WYNAGRODZENIA TECHNIKÓW GORZELNICZYCH.

W ostatnim zeszycie Techniki Gorzelniczej wymotywaliśmy szczegółowo i z możliwą objekywtywnością konieczność zwrócenia uwagi na normy najniższego wynagrodzenia techników gorzelniczych, którzy w wielu wypadkach przejadali resztki dawniejszych oszczędności, a w innych skazani byli wraz z rodzinami na ciężką nędzę; skrępowani zaś zawartemi na dłuższe terminy umowami przy osiągnietych kiedyś, przed rokiem, albo nawet przed dwoma, trzema laty, przy wyjątkowo dobrych, jak się zdawało, warunkach, odpowiadających wyjątkowo choćby świetnym kwalifikacjom, doprowadzani byli przy szalonym wzroście drożyzny do rozpaczliwego wprost położenia wobec pozostawienia im tego wynagrodzenia prawie lub całkowicie bez zmiany, jakkolwiek wartość nieszczęśliwych naszych marek obniżała się z biegiem czasu w przerażający sposób. A przytem cierpiały dotkliwie nietylko liczne jednostki pracownicze wraz z rodzinami, ale równocześnie następowało w zawodzie gorzelniczym zniechęcenie i opuszczały się ręce do pracy; rozwój zaś techniki gorzelniczej polskiej w jej całokształtcie został poważnie zagrożony, wbrew długoletnim naszym zabiegom i wysiłkom. Przedstawiciele bowiem tej techniki najwięcej wyrobieni, a zarobkujący w czasie zaniku legalnego gorzelnictwa na innych polach pracy państwowej, społecznej i prywatnej, powstrzymali się, wbrew zamierzeniom, od powrotu do właściwego swojego zawodu, przynosząc mimo swojej chęci i woli wysoki tym sposobem uszczerbek polskiemu gorzelnictwu, które przed wojną, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim, w Rosji całej a i ogólnie, odznaczało się już chlubnie wysokim swoim poziomem. A przytem nawet ci lepsi pracownicy, co wśród ciężkich warunków zdołali wytrwać na swoich posterunkach zawodowych, zasypują Związek żądaniami o wyszukanie i udzielenie im pracy

zarobkowej po za gorzelnictwem. I wreszcie zanikło w znacznym stopniu rekrutowanie się i wyrabianie młodych sił pracowniczych, posiadających odpowiednie wykształcenie ogólne, a zaszło to tak daleko, że wbrew zamierzeniom i staraniom, zaledwie jedyna na ziemiach polskich szkoła gorzelnicza w Dublanach nie została uruchomiona w ubiegłym roku przy forsownej odbudowie i rozbudowie gorzelnictwa i przemysłu spirytusowego. Kurs gorzelniczy w Warszawie nie został dla powodów materjalnych zapełniony słuchaczami; o wznowieniu zaś takiegoż kursu w Krakowie nie daje się nawet słyszeć.

W tych warunkach, trzymając rękę na pulsie techniki zawodowej i palących jej potrzeb współczesnych, jakoteż w obliczeniu na przyszłość, Związek nie mógł nie zareagować odpowiednio. I nie szło mu nawet o poprawę istnienia, ale wprost o ratunek. Zarząd zaś Warszawskiego Oddziału Związku zajął się tym przedmiotem na szeregu swoich posiedzeń, mając na uwadze nie zaściankowe jakieś interesy, ale dobro ogólne; a musiał to uczynić i dlatego, że sprawa ta jest już regulowana w b. dzielnicy pruskiej zapewne nie bez pewnej jednostronności, ale od dłuższego czasu. W Małopolsce zaś znaczna część ziemiaństwa polskiego poddaje się powrotnej, z czasów b. c. k. stosunków, fali zalewu rodzimej tej gałęzi techniki przez mniejszość narodową. Widocznie, niezdaje ona sobie sprawy z tego, co czyni i jaką krzywdę przynosi sobie, nie mówiąc już o gorszącem zaniedbaniu interesów narodowych i narażaniu na szwank interesów skarbowych, obrona których staje się przytem oczywiście syzyfową.

I otóż przy najostrożniejszem traktowaniu doniosłej dla właściwego rozwoju gorzelnictwa sprawy, ustalone zostały przez Zarząd Warszawskiego Oddziału najniższe normy wynagrodzenia techników gorzelniczych, ogłoszone w wymienionym zeszycie Techniki Gorzelniczej. A przytem rozważono gruntownie, czy można dokonać tego ogłoszenia na podstawie jednostronnie powziętej uchwały Zarządu, czy też należy przeprowadzić uprzednio odpowiednie pertraktacje i z kim mianowicie: z Związkiem Ziemian, jak to uczyniono w Poznaniu, czy też z Polskiem Zrzeszeniem Spirytusowem. Przeważyło zdanie pierwsze wobec tego, że Związek Ziemian niema należytego posłuchu wśród swoich członków, którzy natomiast w najlepszym razie, są przeważnie skłonni traktować najniższe normy wynagrodzenia jako przeciętne; a zresztą z porządku rzeczy odwołał by się on na naszym gruncie do Polskiego Zrzeszenia Spirytusowego. Z tem zaś Zrzeszeniem niejednokrotnie i w różnych sprawach usiłowaliśmy się porozumiewać bezskutecznie, narażając najpoważniejsze sprawy na zagwożdżenie, przy apodyktycznem ich traktowaniu i wysuwaniu nam przed oczy pieniądza, jako miary wartości zbyt bezwzględnej, która je-

dnak z naszego punktu widzenia i na podstawie nabytego już doświadczenia, bynajmniej nie zawsze jest płodnie i pozytywnie twórczą.

Wierząc więc w zdrowy instynkt mas bez względu na klasy, na jakie one się dzielą w odradzającej się Polsce, przedstawiliśmy całą omawianą sprawę jasno i wyraźnie na własną tylko rękę. Po niejakim czasie zostaliśmy jednak powiadomieni z ramienia Zarządu Zrzeszenia, że powołana została przez nie specjalna komisja. I z komisją tą komisja z ramienia znowu Zarządu Warszawskiego Oddziału Związku odbyła w lokalu Zrzeszenia wspólną naradę i wysłuchała kontrpropozycji, która, na podstawie zapadłego porozumienia, miała być szczegółowo rozważona przez Zarząd wymienionego Oddziału Związku.

Do tego rozważenia jednak nie przyszło, albowiem kontrpropozycja komisji Zrzeszenia nie została nadesłana Zarządowi Związku w umówionym terminie i wogóle. Ponieważ zaś powiedziała nam ona, co i my szczerze uznaliśmy i uznajemy, że dla uniknięcia zamętu pożądane było i jest porozumienie pomiędzy Zrzeszeniem, a nami, przeto jeżeli do tego porozumienia nie doszło znowu bez jakiegokolwiek z naszej strony powodu, to za zamęt, wynikający obecnie w stosunkach pracy w gorzelnictwie b. zaboru rosyjskiego, winni jesteśmy złożyć z siebie wszelką odpowiedzialność. Otrzymane przez nas następnie pismo Polskiego Stowarzyszenia Spirytusowego z dnia 7 lipca r. b., wraz z załączonym przy nim okólnikiem również z dn. 7 lipca r. b. umieszczamy poniżej w następującem dosłownem literalnie ich brzmieniu.

Związek Zawodowy Techników Gorzelniczych w miejscu.

Przy niniejszym przesyłamy WPanom rozesłany przez nas zrzeszonym gorzelniom egzemplarz w sprawie uposażenia pp. kierowników gorzelni i pozostajemy

Z poważaniem
POLSKIE ZRZESZENIE SPIRYTUSOWE
(Podpisy).

P. T.

W sprawie ustalenia uposażenia i kwalifikacji Kierowników Gorzelni podajemy poniżej do wiadomości WP. opinję powołanej w tym celu przez *Zarząd Zrzeszenia Komisji:*

1) Od technika gorzelniczego winno się wymagać:
   a) Wykształcenia zawodowego (np. szkoła w Dublanach, kursy gorzelnicze;
   b) Świadectwa z odbytej praktyki gorzelniczej;
   c) Świadectwa Wydziału Kontroli Gorzelni;
   d) Świadectwa właściciell gorzelni;
   e) Świadectwa Urzędu Akcyzy.

2) Technik gorzelniczy obowiązany jest prowadzić dziennik przerobu i wypełniać regulamin Kontroli, zaś w czasie, gdy gorzelnia jest nieczynna

i remontu się nie prowadzi okazywać pomoc w administracji majątkiem, wrazie żądania i podług wskazówek właściciela.

3) Technik gorzelniczy winien na podstawie dziennika przerobu wykazywać przeciętny wydatek nie mniej jak 60 litrów alkoholu z 100 klg. skrobi.

4) *Minimalne uposażenie* dla Kierownika gorzelni, posiadającego kwalifikacje, o których powyżej mowa, w gorzelniach o przerobie od 80,000 do 120,000 litrów, winno stanowić łącznie z ordynarją ekwiwalent 52 cnt. metr. zboża rocznie (w tem minimum 4 cnt. metr. pszenicy), 60 cnt. metr. kartofli, 8 litrów mleka dziennie latem, a 6 litrów zimą, ogród pod warzywa (ewentualnie gotowe warzywo), mieszkanie, światło i opał, oraz prawo chowu trzody chlewnej i drobiu na własne potrzeby.

5) Od przewyżki wydatków ponad 60 litrów za 100 klg. skrobi, pożądanem jest wypłacać tantjemę w porozumieniu z Kierownikiem gorzelni ustanowioną.

Z poważaniem
POLSKIE ZRZESZENIE SPIRYTUSOWE
w Warszawie.

Wiele mielibyśmy i mamy do powiedzenia o działalności Polskiego Zrzeszenia Spirytusowego w zakresie spraw najżywotniejszych dla polskiego gorzelnictwa i wogóle przemysłu spirytusowego. Z wyjątkiem jednak nielojalności wobec nas, przy zabiegach naszych o ich dobro, nie dotykaliśmy tej działalności świadomie dla względów zasadniczych. Nie bacząc bowiem na jawne niekiedy usterki i błędy, niechcieliśmy wkraczać w obcą nam dziedzinę i podkopywać autorytetu organizacji, uznawanej przez nas za konieczną, a którą w oczywistym interesie swoim może odpowiednio zreformować według własnej potrzeby inteligentna sfera składających ją obywateli, posiadających niezbędne dla tego celu siły i środki oraz wszelkie wogóle dane. A nadto, nie chcąc czynić rozłamu, uchylaliśmy stanowczo podsuwaną nam wielokrotnie i z różnych stron nader poważną zresztą myśl zorganizowania nie wchodzących w skład Zrzeszenia coraz liczniejszych gorzelń i przyciągnięcia do nowej organizacji z biegiem czasu, z porządku rzeczy, zrzeszonych również gorzelń, w celu czynienia zadość zbiorowemi siłami potrzebom, zadaniom i celom gorzelnictwa i przemysłu spirytusowego polskiego w olbrzymim jego całokształcie, stosownie do wysokiego jego znaczenia w naszych stosunkach ogólnych.

Nie chcemy przesądzać czy powyższy nasz pogląd i wynikająca z niego taktyka były właściwe, czy też może należało raczej wytykać bezwględnie usterki i błędy, o których dochodzą nas wiadomości z źródeł pewnych, przyczyniając się w ten sposób do ich usuwania i skupienia następnie w Zrzeszeniu wszystkich zainteresowanych niem gorzelń.

Jakkolwiek wydaje się nasze postępowanie słusznem przy uwzględnieniu odnośnych stosunków takich, jakimi one są istotnie, jednakże wszystko ma swoje granice, a w danym razie idzie o przyszłość przemysłu gorzelniczego, któremu zagraża cofnięcie się jego techniki wstecz i uni-

cestwienie etyki zawodowej odpowiedzialnych fachowych pracowników.

Nad tego rodzaju posunięciem nie wolno nam przejść do porządku dziennego. Musimy je uwydatnić i z uwagi na dobro przemysłu oświetlić należycie, wykazując szczegółowo nieuniknione konsekwencje.

Według okólnika Zrzeszenia, po za ustaloną tradycyjnie ordynarją w unormowanej wysokości 24 q. (ctn. metr.) twardego ziarna, oraz poza innemi naturaljami, pozostaje na pensyjne wynagrodzenie całkowicie wykwalifikowanego kierownika gorzelni 26 q. rocznie tegoż ziarna, przeważnie, oczywiście żyta, co przy praktykowanej w tym czasie ocenie w podobnych wypadkach w wysokości 140.000 mk. za 1 q., wynosi 3.640.000 mk. rocznie. Wprawdzie wynagrodzenie to ma być minimalne, ale właściwie, według również praktykowanego traktowania wynagrodzenia pracowników u nas w stosunkach wiejskich, uważane jest ono za normalne i małe nawet od niego odstępstwa czynią się z podkreślaniem tego wyraźnem przy umowach przez pracodawców, którzy wskazania okólnika Zrzeszenia przyjęli za dobrą monetę.

Niewykwalifikowany, ale jako tako wyrobiony praktycznie kierownik gorzelni otrzymywał przed wojną, po za wszelkiemi naturaljami, 30 rb. miesięcznie, a więc 360 rb. lub 72 do 90 korcy żyta rocznie, a kierownik gorzelni z kwalifikacjami, odpowiadającemi wymaganiom okólnika Zrzeszenia — najmniej 50—75 rb., w niektórych zaś okolicach do 100 rb. miesięcznie, a więc wogóle 600 do 900 i nawet 1200 rb., co odpowiadało 150—300 korcy żyta rocznie. W większych gorzelniach ich kierownicy otrzymywali i 250 rb. miesięcznie i więcej, a więc rocznie 3000 rb. lub do 750 korcy żyta i wyżej. O ileż odbiegają te cyfry nietylko od zaleceń okólnika Zrzeszenia, ale i od obliczonych przedtem ostrożnie już bardzo norm najniższego wynagrodzenia, wskazanych przez Zarząd Warszawskiego Oddziału Związku: dla wykwalifikowanego i odpowiedzialnego za kierownictwo gorzelnią technika gorzelniczego — po za naturaljami — najmniej 6 korcy miesięcznie lub 72 korce żyta rocznie.

Nie dość jednak tego. Należy zestawić zalecenia Zrzeszenia z istniejącą drożyzną, ażeby uwydatnić całą ich paradoksalność. Jeżeli wykwalifikowanemu pracownikowi nie zawsze zapewne mogą wystarczyć zaznaczone 3.640.000 mk. rocznie na niszczące się szybko w gorzelni i przy gorzelni, buty, oraz na trzewiki dla jego rodziny i może jeszcze papierosy, jeżeli nieszczęśliwiec ten pozwala sobie na palenie tytoniu, to w jaki sposób może on odziać się i utrzymać pozatem z rodziną i pracować uczciwie i wydajnie.

Bodaj nie wróciły już te czasy, kiedy w archaicznych stosunkach mniemano, że pracownik może zawsze utrzymać się doskonale i poczy-

nić sobie niezbędne oszczędności na czarną godzinę, albowiem ukradnie więcej, aniżeli potrzebuje dla siebie i swojej rodziny.

Tego rodzaju okazywania sobie pomocy przez pracowników, do czego popycha ich zdecydowanie Zrzeszenie, Związek tolerować nie może i nie wątpi, że znajdzie w tem całkowite poparcie w szerokich sferach rozumnego i przewidującego obywatelskiego ziemiaństwa, które gospodarzy na rachunek własny, a nie cudzy i myśli o dniu nietylko dzisiejszym. lecz i jutrzejszym. I nadto też sfery ziemiańskie z pewnością tak samo, jak i Związek, nie pogodzą się również z tem, ażeby przy styczności z wysoko opodatkowanym spirytusem niewystarczające środki utrzymania kierowników gorzelń były uzupełniane przez nich z konieczności na koszt Skarbu Państwa.

Pracownicy w żadnym razie nie mogą pokryć różnic w cenach zrzeszonego i niezrzeszonego spirytusu, choćby nawet jakaś jeszcze komisja zaopinjowała pod formą organizacji, że mają oni nie otrzymywać żadnego wynagrodzenia, lecz dopłacać do wykonywanej w gorzelnictwie pracy.

Tacy zaradni pracownicy z pewnością znajdą się w naszych zdemoralizowanych stosunkach i wśród polaków nawet i tem więcej wśród mniejszości narodowej, której Małopolska ma już zbyt wiele dla siebie, a zapewne starczy jej i na wywóz.

Wszelako szukać ich trzeba tylko po za Związkiem, odpowiedzialnym w granicach podkopywanej okólnikiem Zrzeszenia możności za swoich członków, od których jednak nie przestaje on wymagać, ażeby raczej nie przyjmowali posad, nie dających im możności znośnego utrzymania, lecz nie dopuszczali się pod żadnym pozorem nadużyć jakiegokolwiek rodzaju; te bowiem zdecydują zawsze o usunięciu z Związku.

Pozatem, jakkolwiek Ministerstwo Skarbu wskazuje podwładnym sobie władzom, ażeby wobec zabięgów Związku o podnoszenie techniki gorzelniczej i etyki zawodowej, zwracały szczególną uwagę na to, czy kierownicy gorzelń są członkami Związku, do których widocznie ma ono większe zaufanie, aniżeli do innych, chodzących luzem pracowników, a Wydział Pośrednictwa Pracy Związku posiłkował się w poszczególnych wypadkach opinjami zaznaczonych władz o członkach Związku, jednakowoż obecnie, ze względu na okólnik Zrzeszenia, zaleca się wszystkim członkom Związku i zwłaszcza tym z nich, którzy starają się o posady, przedstawienie odnośnym Zarządom Oddziałów Okręgowych odpowiednich świadectw Urzędów Skarbowych Akcyz i Monopolów, oraz przedstawianie następne tych świadectw przy każdej zmianie posady.

I wreszcie: świadectwa Wydziału Kontroli Gorzelni. My właściwie o takim wydziale przypuszczalnie Zrzeszenia nic nie wiemy. Mniemamy natomiast dotąd lub wiemy, że kontrolę nie gorzelni jakieś, ale wogóle

gorzelń prowadzi Instytut Fermentacyjny i Bakterjologji Rolnej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, w ufundowaniu którego przyjęliśmy nie małoznaczny bynajmniej udział, ofiarowując mu bezinteresownie, w imię dobra ogólnego, tak bogatą część naszego dorobku, że przy współczesnych cenach przedstawiałaby ona wartość, wyrażającą się conajmniej w setkach miljonów marek.

W czasie wojny i następnie ludzie zmienili się o tyle, że, powodując się niezbędną ostrożnością, wszystkich dawniejszych członków b. Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych, którzy zginęli mu na czas dłuższy z oczu, przyjmowało się do niego i przyjmuje obecnie jako nowych kandydatów, z wszelkiemi wynikającemi stąd, ostremi wogóle zastrzeżeniami. Z drugiej strony stosunki gorzelnicze zmieniły się również znacznie bardzo i dane Instytutu o kontroli gorzelń przed wojną utraciły tem więcej na aktualności, a dokonywana obecnie z ramienia Instytutu kontrola dopiero w ostatnim czasie jest zorganizowana i wobec tego oczywiście wymaga jeszcze wyrównania.

Jakkolwiek wobec powyższego świadectwa Instytutu z kontroli gorzelń nie przedstawiają same przez się już, lub jeszcze szczególnego znaczenia, jednakowoż, pragnąc zgrupować wszelkie dane ó członkach Związku wogóle i w szczególności dla właściwego polecania ich na posady, zwracaliśmy się niejednokrotnie do Instytutu z prośbą o dostarczenie nam cennego dla nas, przy posiadanych innych danych, materjału z rezultatami prowadzonej przez Instytut kontroli gorzelń, któremi kierowali kiedykolwiek członkowie Związku. Materjału tego nie otrzymaliśmy jednak, gdyż uważany był on wobec nas jako tajemnica zawodowa Instytutu.

Obecnie, czyniąc co można w danych okolicznościach, zwracamy się do członków Związku, ażeby w własnym interesie wystarali się o świadectwa z przeprowadzonej w gorzelniach, w których pracowali lub pracują, kontroli z ramienia Wydziału Kontroli Gorzelni lub Instytutu Fermentacyjnego i Bakterjologji Rolnej i przedstawili je Zarządowi Warszawskiego Oddziału Związku, jako też przedstawiali nadal podobne świadectwa po każdej kontroli, jaka z czyjegokolwiek ramienia będzie w kierowanych przez nich gorzelniach przeprowadzoną.

Oczywiście, wraz z wszelkiego rodzaju świadectwami, pożądane są rzeczowe co do nich uwagi, ażeby cały materjał Zarządu Oddziału i jego wydziału pośrednictwa pracy mógł stać się miarodajnym dla każdego, komu wypadnie nim się posiłkować.

W niezwykle, horendalnie trudnych warunkach, w jakich ciężki zaiste los każe pracować w Związku dla istotnego dobra polskiego gorzelnictwa, którego często bronić trzeba przed niem samem, muszą być wyczerpane

wszelkie możliwe środki, ażeby doniosły cel był osiągnięty. Leży to, bez wątpienia, w najżywotniejszym interesie wszystkich sfer, wchodzących w skład tego gorzelnictwa, a więc i świadomej swoich zadań, celów i potrzeb techniki gorzelniczej polskiej, która mozolnie i wytrwale toruje mu drogę ku lepszej przyszłości, hamowana przez krótkowidzów, usiłujących zmieścić Polskę, wraz z jej widokami szerokiego rozwoju, w ciasnym swoim zaścianku.

Pewni jesteśmy, że uchyli się od wtłaczania się i w danym razie do tego zaścianka przeważnie światła, rozważna i obywatelska tak zrzeszona, jak i niezrzeszona własność gorzelnicza i że nie zechce ona wbrew własnemu interesowi zniechęcać pracowników i uniemożliwiać im znośne istnienie zdrożną i szkodliwą dla niej samej w danym razie oszczędnością wobec nich, w zrozumieniu korzyści, jaka wyniknąć natomiast może i musi z właściwego ich wynagrodzenia i wydajniejszej i więcej owocnej wskutek tego pracy.

Nie tylko naszym, ale i tej własności obowiązkiem jest myśleć o jakości i podnoszeniu, miast obniżania, gorzelnictwa polskiego.

I do niej apelujemy też z przeświadczeniem, że stanie ona i w danym razie na wysokości zadania. Jeżeli znajdzie się w jej środowisku nieco maruderów, którzy dadzą się zniewolić elementarnie demagogicznemi wobec nich wskazaniami i zaleceniami obliczonej na krótką metę i najniewłaściwszej, jak w danym razie, spekulacji, no, to trudno. Są oni i będą zawsze i wszędzie. Życia jednak nie zatrzymają i nie zwalczą, choćby wysuwali się naprzód. Przejdzie ono nad nimi do właściwego swojego porządku dziennego. Niemożna jednak dopuścić, ażeby przytem cierpiał i ucierpiał ogół wskutek nadmiernie znowu zachłannej swojej bierności. Strat wielkich, zbędnych często, ma on już zbyt wiele.

KURSY GORZELNICZE.

Na pytanie czy w obecnym powojennym czasie dokształcać się trzeba w gorzelnictwie, jedna może być tylko odpowiedź: oczywiście tak.

I otóż mamy przed sobą dwa ogłoszenia o sposobności do tego dokształcania się, a podajemy je do wiadomości, niestały, z ubolewania i z naszej strony godnem opóźnieniem.

Kurs gorzelniczy w Warszawie.

P. T.

Staraniem i środkami finansowemi Polskiego Zrzeszenia Spirytusowego w Warszawie uruchomiony zostaje przez Instytut Przemysłu Fermentacyjnego i Bakterjologji Rolnej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa letni *Kurs Gorzelnictwa* rolniczego.

Program kursu obejmuje następujące *wykłady*:

Technologja gorzelnictwa i Nauki pomocnicze,
Aparaty gorzelnicze,
Kotły, pompy i silniki,
Ustawy akcyzowe i rachunkowość w gorzelni,
Wartość i użytkowanie wywaru,

oraz *ćwiczenia praktyczne*, z zakresu kontroli chemicznej i mikroskopowej przerobu w gorzelni.

Na Kurs przyjmowani będą p.p. Kierownicy gorzelni i ich pomocnicy którzy wykażą się przynajmniej dwuletnią praktyką.

Ilość miejsc na Kursie — ograniczona. Kandydaci przyjmowani będą w kolejności zgłoszenia zapisu. Pierszeństwo przy przyjmowaniu na Kurs mają pracownicy gorzelń należących do Polskiego Zrzeszenia Spirytusowego, *którzy korzystają z Kursu bezpłatnie.*

Gorzelnie niezrzeszone opłacają za swych pracowników po 600.000 Mkp. Kurs trwać będzie od 15 czerwca do 18 lipca r. b.

Zapisu na Kurs dokonać należy w Polskiem Zrzeszeniu Spirytusowem, ul. Hortensji 6, do dn. 15 czerwca.

POLSKIE ZRZESZENIE SPIRYTUSOWE
w WARSZAWIE.

Kurs gorzelniczy w Poznaniu.

Staraniem Poznańskiej Spółki Okowicianej odbędzie się w Poznaniu także w roku bieżącym, i to od dnia 2-go do 31 lipca, kurs gorzelniczy.

Warunki przyjęcia na kurs jest dowód, że kandydat, 1) prowadził gorzelnię samodzielnie co najmniej przez jedną kampanję, albo 2) posiada co najmniej 2-letnią praktykę gorzelniczą i ukończył 4 klasy szkoły średniej, lub nauki równorzędne. Kandydaci, którzy tego wykształcenia nie są w stanie udowodnić świadectwem szkolnem, mogą być przyjęci tylko na podstawie wstępnego egzaminu z nauk przyrodniczych z zakresu 4 klas szkoły średniej.

Opłatę za naukę pokrywa także w roku bieżącym Poznańska Spółka Okowiciana, która nadto udzieli odpowiedniego zasiłku pieniężnego niezamożnym uczęstnikom kursu.

W kursie wziąć może udział co najwyżej 25 pracowników gorzelniczych. W pierwszym rzędzie uwzględnione będą zgłoszenia kandydatów, pracujących w gorzelniach, których posiadacze wpisani są na listę członków Poznańskiej Spółki Okowicianej.

Zgłoszenia na kurs wraz z wierzytelnym odpisem świadectw należy przysłać do Dyrekcji Spółki Okowicianej w Poznaniu; najpóźniej do 10 czerwca r. b.

Celem podniesienia poziomu zawodowego wykształcenia pracowników gorzelniczych Poznańska Spółka Okowiciana urządza również i w roku bieżącym ten kurs w uniwersyteckim Instytucie fizjologji roślin na Sołaczu, pod kierunkiem prof. Chrząszcza. Program nauk będzie mniej więcej ten sam, co w roku ubiegłym i obejmuje 152 godzin wykładów i ćwiczeń z chemji, botaniki i mikrobiologji gorzelnictwa, maszynoznawstwa i gospodarki parowej, elektromechaniki, oczyszczania spirytusu, ustawodawstwa.

Niezamożni słuchacze mogą otrzymać od Spółki zasiłki stypendyjne w wysokości od 50.000 do 100.000 marek.

Po ukończeniu kursu mają oni składać egzamin, a wrazie złożenia egzaminu otrzymują świadectwa.

* * *

Szczegółowe wiadomości o kursie gorzelniczym w Poznaniu, przy udziale 27 słuchaczów, obiecano nam nadesłać niebawem i umieścimy je naturalnie skwapliwie.

Kurs gorzelniczy w Warszawie miał podobno 14 słuchaczów.

Zestawienia, dotyczące kursów z punktu widzenia techniki gorzelniczej nie dotykamy; przeświadczeni bowiem jesteśmy, że były one w obydwóch wypadkach przygotowane starannie i pozostawały na wysokości zadania. Należy tylko zaznaczyć, że przy przyjmowaniu na kursy w Warszawie nie były poczynione żadne zastrzeżenia co do ogólnego wykształcenia kandydatów i w szczególności te, które stosuje Związek, rejestrując ich na praktykę gorzelniczą i przyjmując do Związku. Mogli być przyjmowani nawet analfabeci, co obniża poziom pożytku z kursów i nie wpływa dodatnio na podniesienie techniki gorzelniczej polskiej według uznawanej przez nas potrzeby. Natomiast życie samo wskazuje na wadliwość zorganizowania materjalnej strony kursu w szczególności w Warszawie.

Czy może bowiem człowiek, przeważnie niewystarczająco wynagradzany za swoją pracę, wyłożyć jakiś miljon marek, czy coś około tego, na utrzymanie się w stolicy w przeciągu z górą miesiąca przy obecnej drożyznie; a oprócz tego, o ile nie jest on pracownikiem zrzeszonej gorzelni, a niezrzeszona, jeżeli zresztą w niej pozostaje jeszcze do chwili wstąpienia na kurs i ma zobowiązanie do pracy w niej nawet i nadal, nie opłaci za niego czesnego, czy pracownik ten może nadto opłacić w danych warunkach za siebie czesne w wysokości 600,000 mk. i to dla tego, ażeby w dalszym ciągu był niewystarczająco wynagradzany tak, jak to zoapinjowała Komisja Polskiego Zrzeszenia Spirytusowego.

Bodaj zbędną jest odpowiedź na te pytania, gdyż frekwencja kursu w Warszawie daje na to najwymowniejszą. I raczej postawić sobie trzeba pytanie inne, a mianowicie czy nie należy udostępnić w przyszłości kursów gorzelniczych w ten sposób, ażeby przynosiły one możliwe korzyści gorzelnictwu, zwłaszcza, że niepodobna z góry przesądzić na jakich, zrzeszonych czy niezrzeszonych gorzelniach znajdą się kiedyś i w najbliższym może czasie słuchacze kursów.

Jeżeli zaś przytem pozostawić przy zapisach na kursy pierwszeństwo kandydatom, pracującym w gorzelniach zrzeszonych, jak to uczyniła Poznańska Spółka Okowiciana, to bodaj dalsze rozrachunki pomiędzy zrzeszonemi i niezrzeszonemi gorzelniami mogą być dokonywane na in-

nych polach, a nie przy dokształcaniu pracowników, nie mających z tymi rozrachunkami nic wspólnego, a poszukujących wiedzy zawodowej dla niej samej i gotowych pracować nie w gorzelniach takiej lub innej kategorji, lecz w tych, w których praca zawodowa okaże się dla nich możliwą.

Podobnego rodzaju, że tak powiemy, polityka ani nie przyciągnie idących luzem gorzelń do zrzeszenia, ani nie podniesie techniki gorzelniczej w zrzeszonych gorzelniach przy propagandzie zwłaszcza zbyt niskiego wynagrodzenia wykwalifikowanych pracowników w tych, w szczególności, gorzelniach.

Inne zaiste drogi są wskazane dla osiągnięcia pożądanych ogólnie celów.

Mówiąc o kursach gorzelniczych zwrócić należy uwagę na jeden jeszcze przedmiot. Mianowicie kursy takie, oczywiście z swoistym, porządnie przygotowanym programem są niezbędne również dla właścicieli i wogóle posiadaczy gorzelń, którzy tracą obecnie ogromnie wiele wskutek braku odpowiednich wiadomości przy odbudowie gorzelń, jako też w kalkulacjach przy ich prowadzeniu. Stykając się z nimi bezpośrednio w sprawach rzeczowych poważnego dla nich znaczenia, wyczuwamy to nieustannie, a nasz wydział techniczny, udzielając im porad w krytycznych chwilach, w szczególności wiele o tem powiedzieć może.

Warto o tem pomyśleć poważnie.

W SPRAWIE ŚWIĄTECZNYCH ODPOCZYNKÓW.

W ostatnim numerze „Techniki Gorzelniczej“ poruszoną została przez prof. Chrząszcza ważna sprawa odpoczynku niedzielnego w gorzelni. Sądzę, że wypowiedzą się o tem koledzy, zwłaszcza ci, którzy stosowali stale odpoczynek niedzielny. Ja ze swej strony pragnę dorzucić kilka swych uwag: 10 lat temu wstecz, gdy stawiałem pierwsze kroki na polu gorzelnictwa w jednej z postępowych gorzelń b. kongresówki, nie mogłem pojąć, co skłaniało naszego szefa, że urządzał sobie po dwa dni świąt na Boże Narodzenie i Wielkanoc, gdyż my, młodzi adepci sztuki gorzelniczej, po całorocznym kocołowaniu w gorzelni przy drożdżach, zazwyczaj po nabożeństwie przesypialiśmy wówczas bogobojnie resztę świąt w swoim pokoiku. Prawda, do zwykłych obowiązków praktykantów należało wtedy zadawanie matki o godz. 7-ej, 10-ej i 1-ej w nocy. Za to z ukwaszaniem nie czyniono sobie wielkiej subjekcji, albowiem dawało się bakterjom kwasu mlecznego pełną swobodę w walce o byt przy więcej lub mniej choćby pomyślnych warunkach.

A dziś mówi się poważnie o normalnym odpoczynku niedzielnym i zaleca to przez wybitną na polu gorzelnictwa siłę, prof. Chrząszcza. Sposób postępowania został bardzo szczegółowo opisany przez niego, a nawet według mego zdania zanadto drobiazgowo, t. j. po akademicku, nie licząc się z realnymi warunkami praktyki; nie jeden bowiem sobie pomyśli, że jeżeli tyle manipulacji winien jest przeprowadzić z drożdżami, to już lepiej nie robić wcale odpoczynku. Przytem dwa punkty w artykule powyższym są dla mnie niezrozumiałe: 1) dlaczego przy odpoczynku niedzielnym zaoszczędza się paliwo, naftę i smar, oraz 2) jak zwiększyć koncentrecję przycierka dajmy na to przy 15% kartoflach; sam dodatek zielonego słodu niewiele nam pomoże, a wywoła skutek wręcz przeciwny: wzbudzi większą energję drożdży, podobnież, jak dajmy na to zwiększona racja owsa nie utemperuje zbyt ognistego rumaka. Przy zachowaniu w gorzelni skrupulatnej czystości i istnieniu specjalnej kamery do ukwaszania, można spokojnie świętować w niedzielę bez strat w wydatkach, nie narażając „martwych punktów".

Należy postępować w następujący nieskomplikowany sposób:

W piątek sporządzić przycierki drożdżowe w większej nieco ilości i zakwasić; w sobotę zrobić zwykłe przycierki zamiast w niedzielę i ukwasić zwiększoną dawką zakwasu, poczem przetransportować je do kamery i utrzymywać przy ciepłocie nieco wyżej 48° R. Piątkowe przycierki w sobotę sterylizować i ostudzić mniej więcej do 10° R., oraz odebrać z nich do małego naczynia, matecznika, potrzebną ilość na matki i zadać drożdżami. Przytem manipulacja w niedzielę może polegać tylko na zadaniu gotowych drożdży do piątkowych przycierków, co łatwo jest uskutecznić rano w przeciągu kilkunastu minut; sobotnie zaś przycierki spokojnie mogą sobie świętować w kamerze przy odpowiedniej ciepłocie. W poniedziałek dokonywują się czynności jak zwykle.

Przy początkowej uwadze i zachowaniu odpowiednich ciepłot, wszystkie te czynności dadzą się łatwo zmechanizować. Zresztą dłuższe ukwaszanie sobotnich przycierków nie zawadzi, aby tylko było czyste.

Zaciery w czwartek, piątek i sobotę należy studzić słabiej i wlewać do nich drożdże przy niższej ciepłocie, gdyż będą 4-dobowe.

Pragnąłbym usłyszeć zdanie prof. Chrząszcza i kolegów w tej sprawie.

Wielkie Soleczniki. *J. Rosiński.*

UWAGI DO PROPOZYCJI P. J. ROSIŃSKIEGO.

Artykuł p. J. Rasińskiego wskazuje na pewne zainteresowanie się kierowników gorzelń sprawą technicznego przeprowadzenia odpoczynku niedzielnego w gorzelni. Pan Rosiński podaje w tym celu odpowiednie postępowanie techniczne, a równocześnie w stosunku do mego artykułu

na powyższy temat stawia dwa pytania, które zdaniem jego wymagają jeszcze wyjaśnienia.

Przedewszystkiem odpowiem na wysunięte pytania, gdyż ułatwi to lepsze zrozumienie właściwego tematu.

Chodzi więc po pierwsze: z jakiego powodu można się spodziewać oszczędności węgla, smaru i t. p. przy niedzielnym odpoczynku.

W założeniu przyjęliśmy, że spokój niedzielny nie wpłynie na zmniejszenie dotychczasowej wytwórczości tygodniowej, że zatem w przeciągu właściwych dni tygodnia musi ona być wyrównaną, na co widocznie nie zwrócił uwagi p. J. Rasiński. To wyrównanie wytwórczości, wywołane spokojem niedzielnym, można wykonać przez zwiększenie wszystkich zacierów codziennie, albo przez zatrzymanie ich pierwotnej wielkości, lecz sporządzenie dowolnego dnia w tygodniu podwójnej ilości zacierów. Tak jedno, jak i drugie wpłynie na pewne drobne w niektórych dniach zwiększenie, ale i zmniejszenie ogólne zużycia paliwa, smaru i t. p. Jako wyjaśnienie trzeba wskazać na rzecz znaną, a mianowicie, że np. 6 hl. spirytusu wytworzone w jednym dniu spowoduje mniejsze zużycie paliwa, smaru, wody etc., aniżeli przy wytworzeniu tej ilości spirytusu w dwóch dniach, po 3 hl. spirytusu dziennie.

Po drugie wyjaśnić wypada, że do przycierków bierze się słód młody 4—6-dniowy. Taki słód zawiera około 35% skrobi. Na str. 236 Gorzelnictwa, T. II, jest wskazane, że celem zwiększenia gęstości przycierka daje się na 100 litrów przycierka 5—10 kg. słodu. Te 5—10 kg. słodu podniesie gęstość przycierka mniej więcej na 1,8°, a względnie 3,5° Ball. Gęstość przycierka podnosi się z dwóch powodów: by zwiększyć ilość pokarmu podawanego drożdżom, a przez to, by zmusić je do dłuższej pracy, oraz wytworzonymi produktami działania, a przedewszystkiem stosunkowo wyższą zawartością spirytusu ochronić podłoże od zakażenia. Otóż oba te fakty posiadają znaczenie, gdy chodzi o przechowywanie lub właściwie o dłuższe prowadzenie drożdży, którym trzeba dać wtedy więcej cukru oraz związków azotowych i mineralnych, zwłaszcza w wypadku, jak podaje p. Rosiński, gdy ziemniaki są tylko 15%-owe, a to, jak powiedziano, dla energiczniejszej, prowadzonej dłużej fermentacji, oraz otrzymania większej ilości spirytusu w celu ochrony podłoża i drożdży przed rozwojem zakażenia, z którego możliwością w przycierkach trzeba się zawsze liczyć. Czystość drożdży i energja ich pracy dają gwarancję, że spokój niedzielny nie wywrze ujemnego wpływu na wyniki w gorzelni. Warunki, które zapewniają energję drożdży, a przedewszystkiem odpowiedni skład przycierka i jego czystość są podstawą prowadzenia drożdży.

Po tem wyjaśnieniu możemy rozpatrzyć propozycje p. Rosińskiego prowadzenia drożdży przy odpoczynku niedzielnym. Ponieważ ta propo-

zycja jest podaną bez odpowiednich uzasadnień, przeto jesteśmy zmuszeni wprowadzić uzupełniające rozumowania.

W piątek, powiada p. Rosiński, „sporządzić przycierki trochę większe i ukwasić". Przypuszczamy, że te przycierki mają być większe o taką ilość, jaka ma być wzięta w sobotę na matkę drożdżową. Jeżeli tak, to zgoda.

W sobotę „zrobić zwykłe przycierki zamiast w niedzielę". Zapewne zaszła tu pomyłka, gdyż z powyższego brzmienia wynikałoby, że w sobotę mają być zrobione te przycierki, które zwykle robi się w niedzielę. Sądzimy, że autor chciał powiedzieć, że w sobotę mają być zrobione zwykłej wielkości przycierki, zaś w niedziele odpadają one zupełnie.

Dalej czytamy, że „te sobotnie przycierki mają być zaprawione większą ilością zakwasku i trzymane w kamerze przy 48^0 R. do poniedziałku". Takie rozwiązanie uważalibyśmy za niewłaściwe. Przycierek kwaszony 48 godzin, powinien być zadany małym zakwaskiem, by przez użycie większej jego ilości nie nastąpiło w nim przekwaszenie.

„Piątkowy przycierek ma być w sobotę wyjałowiony i ochłodzony do 10^0 R., a po odebraniu z niego odpowiedniej porcji do matecznika na matkę drożdżową, resztę pozostawia się do niedzieli. W mateczniku zadaje się przycierek drożdżami". Rozmnożenie drożdży w mateczniku należy uważać jako całkiem korzystne rozwiązanie, natomiast pozostawienie do niedzieli ostudzonego przycierka bez drożdży jest niedopuszczalne. Przycierek taki musi ulec zakażeniu, a przez to drożdże zostaną zakażone i osłabione.

Wreszcie czytamy, że zaciery czwartkowe, piątkowe i sobotnie mają być 4-rodobowe. Również i to uważamy za niekorzystne. Czterodobową fermentację należy uważać za zło konieczne, gdyż wogóle przy dłuższej fermentacji występuje większy przyrost kwasu i wzrastają straty alkoholu przez ulatnianie, a w rezultacie otrzymuje się gorszy wydatek i gorszy wywar. Gdzie zatem nie jest to konieczne, należy w miejsce 4-rodobowej, wprowadzić dwudobową fermentację.

Rozpatrując propozycję p. Rosińskiego, znajdujemy dwa pomysły korzystne, a to rozmnożenie drożdży w mateczniku i ukwaszanie przycierków w przeciągu 48 godzin.

Wobec podanych wyżej uwag, propozycję p. Rosińskiego polecałbym wykonać w następujący sposób:

W piątek sporządzić przycierki większe o ilość, potrzebną na matkę drożdżową. Dodatkiem młodego słodu trzeba gęstość przycierka podnieść co najmniej do 18^0 Ball, zadać małym zakwaskiem i ukwasić do soboty na 1, 5^0 D.

W sobotę sporządzić przycierki normalnej wielkości, zadać słodem, a po scukrowaniu małym zakwaskiem kwasić w kamerze do poniedziałku tak, by kwasowość ile możności nie przekroczyła 2°D.

Z piątkowego przycierka odbiera się w sobotę odpowiednią ilość do matecznika. W mateczniku przycierek wyjaławia się, a po ostudzeniu zadaje drożdżami w takiej ciepłocie, by one dojrzały w niedzielę jako matka drożdżowa. Resztę przycierka wstawia się dalej do kamery i kwasi w takiej wysokiej ciepłocie, by do niedzieli kwasowość nie przekroczyła, o ile można, 2°D.

W niedzielę wyjaławia się silnie piątkowy przycierek, poczem studzi i zadaje rozmnożoną matkę drożdżową. Drożdże te pracują już normalnie do poniedziałku.

W poniedziałek mamy dzień normalny. Przycierek sobotni trzeba tylko silniej wyjałowić.

W razie zbyt silnego ukwaszenia przycierków piątkowego i sobotniego trzeba drożdże złożyć o pół stopnia cieplej.

Propozycja ta wymaga kamery do ukwaszenia i tyle pary w niedzielę, by można było przycierek wyjałowić.

P. Rosiński w swej propozycji nie porusza uzupełnienia braku zacierów niedzielnych. Nie podaje również: jak rozwiązać sprawę wywaru, co dla gorzelni rolniczej jest rzeczą pierwszorzędną. Należałoby sobie życzyć, by i w tym kierunku uzupełnił swoje propozycję.

Inż. Tadeusz Chrząszcz.

KILKA UWAG O PRZERABIANIU ALKOHOLOMIERZY SAMOCZYNNYCH Z WIADROWYCH NA LITROWE.

Od wydania ostatniego zeszytu Techniki Gorzelniczej zaszło wiele faktów i wypadków o doniosłem znaczeniu ogólnem i z drugiej strony— o małej choćby stosunkowo wadze, która jednak w drobnym światku gorzelniczym i zwłeszcza w stosunkach, z którymi stykamy się najbliżej, bynajmniej nie jest małoznaczną.

Nieprędko zdołamy wyczerpać wszystko, co należy, choć radzi jesteśmy to uczynić i skrupulatnie i objektywnie.

Pomiędzy innęmi zaznaczyć należy, że ponieważ w stosunkowo niedługim już czasie ma stać się w b. zaborze rosyjskim obowiązującem ostateczne zarzucenie miar rosyjskich, przeto Ministerstwo Skarbu powierzyło Związkowi przerobienie wszystkich alkoholomierzy samoczynnych

(t. zw. zegarów) z wiadrowych na litrowe przed rozpoczęciem następnej kampanji gorzelniczej, a przy tej sposobności i odnowienie ich i wyregulowanie właściwe.

Nader poważna ta, a przytem i terminowa praca wymagała stosunkowo znacznych przygotowań i odpowiedniej organizacji, które zostały dokonane przez Związek i są uzupełniane w dalszym ciągu przez utworzoną przy nim spółkę akcyjną; następnie zaś po wdrożeniu odpowiedniego personelu technicznego i wystarczającej liczby odpowiednich również rąk roboczych, postępowała ona i postępuje z niezbędną szybkością przy obliczeniu, ażeby nie uczynić zawodu i Ministerstwu Skarbu i gorzelnictwu. A przytem niełatwe również było ustalenie miary litrowej, z którą wypadało uzgadniać pojemność bębnów wskazanych przyrządów kontrolno-mierniczych, jakoteż zorganizowanie ich sprawdzenia z ramienia Głównego Urzędu Miar i Ministerstwa Skarbu; jednak nastręczające się i z tej strony wydatne trudności zostały przezwyciężone z dobrym ostatecznie skutkiem, przy dostosowaniu się do potrzeby, jaka wykazała się już w praktyce.

Wiele wysiłków i nakładów pochłaniała i pochłania ta praca, dokonywana według przemyślanego i dostosowywanego do zmiennych miejscowych warunków planu, w poczuciu i zrozumieniu ciążącej na wykonawcach odpowiedzialności.

I wydawało się, że wszystko iest już na najlepszej drodze, gdy Polskie Zrzeszenie Spirytusowe wystąpiło do Ministerstwa Skarbu ze swemi wątpliwościami i radami, ponieważ według niego Związek nie może podołać przyjętym zobowiązaniem; Ministerstwo zaś Skarbu z porządku rzeczy zwróciło się wobec tych, wyrażonych w stanowczej formie wątpliwości i rad, z zapytaniem co do tego do Związku, który udzielił mu wyjaśnienia, że o ile przyrządy zostaną nadesłane dla przerobienia w właściwym czasie, to będą niewątpliwie przerobione w wyznaczonym terminie.

Równocześnie jednak Związek został zasypany listami, oraz osobistemi zgłoszeniami zaniepokojonych właścicieli gorzelń z oświadczeniami, że według udzielonych im przez rzeczone Zrzeszenie informacji: ponieważ alkoholomierze samoczynne nie mogą być przerobione w roku bieżącym przez Związek, przeto rozporządzenie o ich przerobieniu w tym roku zostało cofnięte przez Ministerstwo; a przytem żądano nawet zwrotu nie tylko wpłaconych zaliczek, ale i nadesłanych już i oddanych do przerobienia przyrządów z nieuzasadnionem wogóle, a wynikającem z zaznaczonej informacji przeświadczeniem, że jest to niezbędne dla rozpoczęcia w właściwym czasie przyszłej kampanji gorzelniczej.

Uczynił się też na takiego rodzaju podstawie zamęt nie do opisania, przyczem przez dłuższy okres czasu Zarząd Związku był zmuszony od-

kładać pilne nieraz sprawy, ażeby udzielać wyjaśnień, uspokajać i upewniać, że istotny stan rzeczy przedstawia się całkowicie inaczej.

W końcu końców wykazało się przypadkowo, że Zrzeszenie przesłało gorzelniom okólnikowo zwrócone do Związku zaznaczone powyżej zapytanie Ministerstwa, bez odpowiedzi jednak na nie Związku i bez ostatecznej decyzji Ministerstwa.

Zbędnem wydaje się postawienie z naszej strony pytania, czy nie należało: zamiast siania szkodliwego niepokoju i wśród właścicieli gorzelń i władz skarbowych, i narażenia niektórych z tych właścicieli na groźne dla nich opóźnienie się z nadesłaniem przyrzadów lub choćby na koszta niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, a Związek — na poważne wykolejenie w planowej i terminowej pracy, co w żadnej organizacji nie obywa się bez strat moralnych i materjalnych, zwrócić się bezpośrednio do tegoż z właściwem zapytaniem; a można przecież było zwiedzić równocześnie wytwórnie Związku w celu przekonania się namacalnie, że nie należy on do rzędu organizacji, odnoszących się lekkomyślnie lab nieopatrznie do wypełniania przyjmowanych na siebie zobowiązań, lecz traktuje je poważnie tak, jak to jest wogóle konieczne.

Jakkolwiekbądź, wbrew wszelkiego rodzaju wątpliwościom oraz trudnosciom, wynikającym z konieczności i jak w danym wypadku—wbrew potrzebie i logice normalnych o tyle o ije stosunków, przerabianie alkoholomierzy samoczynnych postępuje przy wysiłkowym nakładzie sił i środków tak szybko, że bodaj nie może być mowy, ażeby oddane do przerobienia w swoim czasie nie zostały wykończone w właściwym terminie, a że i sprawdzanie ich urzędowe odbywa się coraz szybciej, przeto powinny one być wogóle na czas gotowe.

„TECHNIKA GORZELNICZA"
Sp. Akc. Wytw. - Handlu przy Zw. Zaw. Techn. Gorzeln.

W dniu 24 czerwca r. b. zawiązaną została nowa spółka akcyjna p. f. „Technika Gorzelnicza, Sp. Akc. Wytwórczo - Handlowa przy Związku Zawodowym Techników Gorzelniczych".

Organizacyjne Zgromadzenie założycieli zagajone przez prezesa Związku i uprawnionej przez Związek Komisji Organizacyjnej Spółki odbyło się w obecności 49 założycieli, rozporządzających 1067 głosami, pod przewodnictwem p. Edmunda Ostrowskiego przy asesorach pp. Witoldzie Grabowskim, Antonim Malatyńskim i Ludwiku Maciejowskim; sekretarzował mu p. Michał Kojałłowicz.

Przy zagajaniu Zgromadzenia, oraz składając mu sprawozdanie Komisji Organizacyjnej, inż. J. Kączkowski scharakteryzował w krótkich słowach działalność techniczno-handlową dawniejszego Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych w b. zaborze rosyjskim od 1906 r. a następnie i Związku, który został przez nie powołany do życia w 1920 r. w celu rozszerzenia działalności na całą już Rzeczpospolitą.

Mając dobro ogólne na celu, Stowarzyszenie cały, względnie bogaty dorobek materjalny i moralny, zawarty w swej stacji doświadczalnej dla przemysłu rolnego, przekazało w 1911 r. bezinteresownie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa dla organizowanego w tym czasie Instytutu Fermentacyjnego i Bakterjologji Rolnej. Obecnie Związek cały wskazanego rodzaju dorobek w zakresie swojej techniczno-handlowej znowu działalności przekazał Spółce za sumę 526.581.850 mk., otrzymując wzamian wolną jeszcze część akcji pierwszej emisji wypuszczanych w ogólnej wysokości 200 mln. mk. i zapewniając sobie prawo do całej drugiej emisji w uchwalonej przez Zgromadzenie wysokości 400 mln. mk.; a przytem powstał projekt utworzenia z 25% kapitału Związku, a więc z górą 100 mln. mk., funduszu edukacyjnego dla dzieci członków tegoż.

Zorganizowana Spółka posiada wyjątkowy charakter i szczególnie poważne znaczenie ogólne. W jej wytwórni mechanicznej mają być bowiem wyrabiane głównie przyrządy dla kontroli technicznej, tak przemysłowej, jak i skarbowej, a obecnie przerabiane są już masowo alkoholomierze samoczynne (t. zw. zegary dla spirytusu w gorzelniach) z wiadrowych na litrowe, zaś słodomierze samoczynne (wagi automatyczne dla słodu w browarach) z funtowych na kilogramowe. Nowe alkoholomierze samoczynne wskazanego rodzaju, mają być wykonane na następną już kampanję gorzelniczą. Nadto wytwórnia ta przystępuje do wyrobu trwałych i dokładnych miar litrowych, niezbędnych przy wymierzaniu cenniejszych płynów, i w szczególności spirytusu, jakoteż filtrów dla gorzelń i t. p. Z drugiej strony wytwórnia przyrządów szklanych Spółki, wyrabia wszelakiego rodzaju przyrządy szklane takie, jak alkoholomierze, ciepłomierze, cukromierze, kwasomierze, naftomierze i t. p., oraz wiele innych przedmiotów szklanych, niezbędnych w praktyce przemysłowej, medycznej, weterynaryjnej i ogólnej laboratoryjnej. Wreszcie Spółka zaopatruje przemysł w książki i druki dla kontroli technicznej, przemysłowej i skarbowej, oraz z jej ramienia udzielają się porady techniczne, korygują i sporządzają projekty i plany gorzelń i t. p.

Ponieważ z rozszerzeniem działalności Spółki usunie się konieczność wywożenia za granicę miljardowych sum, cała zaś jej działalność techniczno-handlowa oddana jest pod kierownictwo wypróbowanych

fachowców, a wszystkie jej wyroby mają posiadać najpoprawniejszą formę, przeto Ministerstwo Skarbu nietylko wydzierżawiło Związkowi przekazane obecnie Spółce budynki i lokale dla wytwórni, ale nadto przyjęło bezpośredni udział w jej kapitale akcyjnym, wnosząc do niego z swojej strony 40 mln. mk.

Po uchwaleniu długiego szeregu wniosków Komisji Organizacyjnej i wysłuchaniu zarysu działalności Spółki na przyszłość zostali powołani do Zarządu Spółki pp. inż. Józef Kączkowski, Gustaw Kreyzer, inż. Leopold Buttler, Edmund Ostrowski, Stefan Piasecki, Kazimierz Skarzyński i inż. Janiszewski Hieronim, a do Komisji Rewizyjnej pp. Zygmunt Wajs, Antoni Malatyński, Franciszek Teichen, Bronisław Jurczyński i Franciszek Zygmunt Teofil Tański.

Zarząd Spółki powołał na przewodniczącego inż. J. Kączkowskiego i na jego zastępcę p. Stefana Piaseckiego.

Dyrektorami Spółki zostali: naczelnym — inż. Józef Kączkowski, handlowym — p. Gustaw Kreyzer i technicznym — inż. Leopold Buttler.

Nadto do Zarządu Spółki wchodzą delegaci Ministerstwa Skarbu pp. Witold Grabowski i inż. Bronisław Borowy.

GŁOSY Z PRAKTYKI.

SZCZEPIONKI DROŻDŻY CZYSTEJ KULTURY I BAKTERJI KWASU MLECZNEGO W GORZELNI.

Spotykamy się często z mylnem zdaniem kierowników gorzelń, nie posiadających zaufania do drożdży, wyprowadzanych z szczepionek na agarze, jakoteż do zakwasu gorzelniczego, pochodzących z Instytutu Fermentacyjnego lub innych podobnych zakładów. W pierwszym rzędzie należy to przypisać brakowi dostatecznego obznajmienia ze sposobem rozmnażania tychże drożdży. Przytem niektórzy z pośród dobrych nawet fachowców twierdzą, że przed uruchomieniem gorzelni nie mogą dostosować i rozliczyć czasu pierwszych drożdży. Nadto mają oni wątpliwości, czy szczepionka ich nie zawiedzie i nie opóźni się. Obawiają się więc wogóle czy w oznaczonym z góry dniu zdobędą odpowiednią ilość rozmnożonych drożdży na matki. Rozpoczyna się więc kampanię drożdżami prasowanemi, wprowadzając drożdże czystej kultury później, lub też prowadzi się ją w dalszym ciągu, posiłkując się drożdżami prasowanemi.

Otóż postanowiłem poruszyć tę sprawę w „Technice Gorzelniczej", oraz przedstawić skromną pracę moją na zebraniu naszego Koła Konińsko-

Słupeckiego, jako referat, a jednocześnie rozprowadzić podczas tego zebrania szczepionkę drożdży czystej kultury wobec wszystkich zebranych kolegów.

Podczas kilkuletniej praktyki, od czasu wprowadzenia u nas szczepionek na agarze przez Instytut Fermentacyjny, przy przerobie dwóch, czterech i sześciu zacierów dziennie pracuję stale drożdżami, rozmnożenemi ze szczepionek i to od pierwszego dnia rozpoczęcia kampanji, ku zupełnemu zadowoleniu; ponieważ zaś nigdy nie miałem wypadku opóźnienia, w zestawieniu z wyliczeniami, lub jakiegokolwiek zawodu, przeto uważam za ciężki błąd w dzisiejszych warunkach prowadzenie, a nawet rozpoczynanie kampanji drożdżami prasowanemi.

Stosowany i zalecony przezemnie sposób rozmnażania szczepionki drożdży czystej kultury przedstawia się jak następuje:

Dzień 1, godz. 9 rano.

W ciepłocie cukrowania około 48^0 R. należy zatrzeć 5 l. dobrze wyroszczonego 8-dniowego słodu i cukrować w przeciągu 3 godzin, bacząc, żeby w tym czasie ciepłota nie spadła poniżej 42^0 R.; można zaś ją podnieść w razie potrzeby przez podgrzanie przycierka na ogniu, choćby w kuchni.

Po dokonanem zcukrzeniu skrobi słodowej trzeba przycierek przecedzić przez woreczek lub sitko, słodziny wyrzucić, otrzymany przesącz doprowadzić do gęstości 4,5 — 5^0 Ball., starając się, aby cała jego ilość wyniosła przybliżenie 2 — 3 l., poczem naczynie z tak przyrządzonym płynem podgrzewać do zagotowania na ogniu w kuchni, zbierając przytem pianę. Gdy płyn zagotuje się, moment ten należy oznaczyć i odtąd stale gotować na wolnym ogniu w przeciągu godziny. Zawartość gotowanego płynu zmniejszy się w tym czasie blizko o $^1/_8$, a gęstość podniesie się do 6,5 — 7^0 Ball.; po dokonanem zaś wyjałowieniu trzeba go szybko ostudzić, doprowadzając do ciepłoty 24^0 R. i pozostawić na 15—20 minut w spokoju celem odstania się, przy którem opadają na dno wszystkie części stałe, tudzież ścięte przy gotowaniu ciała białkowe.

Podczas cukrowania zatartego słodu należy przygotować kolbkę o pojemności 300 cm.^{3} lub butelkę takiej samej wielkości, oraz wężyk gumowy o długości 50 cm., lampkę spirytusową i dość długą pałeczkę szklaną. Kolbka z wężykiem gumowym powinna być należycie wymyta gotowaną wodą i wraz z nim, na parę godzin przed użyciem, nalana spirytusem celem należytego wyjałowienia.

Gdy wyciąg słodowy odstoi się i stanie się zupełnie klarownym, przesyła się go wężykiem gumowym do kolbki, przyczem przepłukuje się ją pierwszemi mniej więcej 30 cm.^{3} płynu, który należy wylać, a nastę-

pnie napuścić do kolbki 250 cm.^{3} wyciągu słodowego; z pozostałej zaś jego reszty napełnić cylinderek cukromierza i sprawdzić nim gęstość płynu, która powinna wynosić 6.5—7° Ball.

Pałeczkę przeznaczoną do rozmieszania szczepionki należy w ostatniej przed użyciem chwili kilkakrotnie umaczać w spirytusie i następnie opalić, poczem położyć w ten sposób na stole, aby jej koniec, mający służyć do mieszania, nie dotykał się na całej swojej długości jakichkolwiek przedmiotów i nie zakaził.

Po ukończeniu powyższych przygotowań otwiara się buteleczkę, zawierającą szczepionkę, z zachowaniem przytem niezbędnej ostrożności. Mianowicie, trzeba dokładnie usunąć i zetrzeć lak, którym jest ona zapieczętowana, a przy wyjęciu korka trzymać jej szyjkę poziomo nad palącą się lampką spirytusową, zagrzewając wyłącznie tylko tę szyjkę płomieniem lampki, aby tym sposobem zniszczyć mogące znajdować się na niej szkodliwe drobnoustroje; po ostudzeniu się zaś szyjki wlać do szczepionki niewielką ilość wyciągu słodowego, sporządzonego przedtem według powyższych wskazówek i rozbić przygotowaną poprzednio pałeczką, części płynniejsze szczepionki przelać do kolbki, a pozostałość zalać powtórnie wyciągiem z kolbki, mieszając ją znowu pałeczką i powtarzać to, manipulując tak długo, dopóki cała szczepionka nie zostanie przemieszczoną z buteleczki do kolbki z wyciągiem słodowym. Nalewanie, przelewanie i mieszanie płynu w buteleczce z szczepionką należy uskuteczniać stale nad płomieniem lampki spirytusowej i w jego promieniu, gdyż wtedy tylko zwiększa się pewność, że znajdujące się w powietrzu drobnoustroje zostaną w tem miejscu usunięte i nie przenikną do płynu.

Po przelaniu zawartości szczepionki do kolbki trzeba wstrząsnąć nią kilkakrotnie celem dokładnego zmieszania całej jej zawartości, przygotować niezbyt ścisły korek z waty, opalić go w płomieniu lampki i kolbkę lekko nim zakorkować. Rozprowadzoną w ten sposób szczepionkę pozostawia się do dnia następnego w ciepłej izbie o stałej ciepłocie 16—18° R., bynajmniej jednak nie za piecem.

Dzień 2, g. 9 rano.

W ciepłocie cukrowania należy zatrzeć 10—12 l. przycierka słodowego, przygotowanego z 8-dniowego słodu, cukrować w przeciągu trzech godzin i po scukrzeniu przycierek przecedzić, t. j. postąpić z nim jak dnia poprzedniego z tą różnicą, że gęstość przesączu słodowego trzeba podnieść do 8° Ball., a ilość sprowadzić przytem do 6—7 l. i gotować na wolnym ogniu w przeciągu godziny, po zagotowaniu zaś ostudzić do ciepłoty 24° R. i pozostawić w spokoju celem ustania się. Następnie zupełnie klarowny wyciąg słodowy przessać wężykiem do butli 3-litrowej

w ilości 2250 do 2500 cm.[3] Wężyk i butlą winny być przytem zupełnie czyste i wyjałowione sposobem podanym powyżej, a sprawdzona gęstość reszty przycierka winna wynosić 10° Ball.

W tym czasie, t. j. pomiędzy 2 i 3 po poł., rozmnożona w dniu poprzednim szczepionka przerabia do 3° Ball., co należy sprawdzić, używając wyjałowiony przedtem wskazanym powyżej sposobem cylinderek i cukromierz, następnie zaś przystąpić do przelania szczepionki do przygotowanego w butli 3-litrowej wyciągu słodowego, a po przelaniu butlę kilkakrotnie wstrząsnąć celem zmieszania, znów zakorkować korkiem z waty podanym powyżej sposobem i postawić w ciepłej izbie o stałej ciepłocie 16—18° R. do dnia następnego.

Dodać należy, że w pierwszym dniu kolbkę i w drugim butlę dobrze jest co kilka godzin skłócić celem rozmieszania osiadłych na dnie naczyń, nierozbitych komórek drożdżowych szczepionki.

Dzień 3, g. 9 rano.

O ile pragniemy mieć jedną matkę 3-wiadrową, a więc w ilości około 37 l. lub dwie takie matki, a więc łącznie 6 wiader lub około 74 l., trzeba przygotować takież ilości przycierka z 8-dniowego słodu o gęstości 16—18° Ball.; przy szczepionkach zaś drożdży melasowych należy słód zatrzeć rzadziej, na 12—13° Ball., a po scukrzeniu dodać tyle melasu, ile trzeba, ażeby podnieść gęstość do 16—18° Ball. Cukrowanie powinno się odbywać w przeciągu 3 godzin, poczem ukwasić należy kwasem siarkowym do 0,7—0,8° D., sterylizować przez pół godziny w ciepłocie 65° R., ostudzić do 23° R. i zadać drożdżami z butli, które powinny w tym czasie przerobić do 4° Ball. Matecznik z świeżo ustawionemi drożdżami umieszcza się następnie w drożdżowni i przykrywa płótnem lub pledem.

Jeżeli chcemy otrzymać matki dla kilku zacierów, to w trzecim dniu rozmnażania szczepionki należy zatrzeć żądaną ilość przycierka w kadce drożdżowej, scukrować w przeciągu trzech godzin, wyjałowić, ostudzić do ciepłoty 41—42° R., wlać porcję zakwasu gorzelniczego, a więc bakterji kwasu mlecznego czystej kultury, dokładnie wymieszać i wstawić do kamery, pozostawiając w niej do dnia następnego.

Dzień 4, g. 9 rano.

Przycierek, przygotowany w dniu poprzednim, trzeba przeprowadzić z kamery do drożdżowni, wymieszać, przecedzić, zbadać zawartość kwasu, która winna wynosić 1,4—1,7°D., odebrać potrzebną ilość zakwasn dla następnych przycierków i przechować go, o ile zachodzi tego potrzeba, w ciepłocie 42—44° R., lub na zimno, przy 10—12° R., a ukwaszony przycierek wyjałowić w ciepłocie 65° R. w przeciągu pół godziny, ostudzić i zadać drożdżami z matecznika, które powinny przerobić do 4,5—5° Ball.

Dzień 5, g. 9 rano.

W dniu 5-ym możemy mieć całą drożdżówkę drożdży, wystarczającą na matki dla kilku zacierów.

Zaznaczyć wypada, że pierwszą szczepionkę bakterji kwasu mlecznego, jako zakwasek gorzelniczy, należy dodać do przycierka uprzednio wyjałowionego i ustawionego na wskazaną powyżej ciepłotę, lecz w dniach następnych zakwasek zadawać do przycierków niewyjałowionych i kwasić w ciepłocie mniej więcej 44^0 R., zależnie od skłonności do zakwaszania i pożądanej zawartości kwasu w przycierkach.

Wąsosze. *Leonard Kosmalski.*

Powyższe przedstawienie nie potwierdza słuszności rozumowania tycb kierowników, którzy ruch w gorzelni rozpoczynają na zwykłych drożdżach prasowanych, a dopiero następnie wprowadzają drożdże czystej kultury. W każdym razie bakterje kwasu mlecznego czystej kultury powinny być zaraz wprowadzone. Pierwszy przycierek należy ukwasić temi bakterjami z sprowadzonego zakwasu, gdyż ułatwia to robotę i czyni ją pewniejszą. Natomiast drożdże, rozmnożone z szczepionki, można również wprowadzać do przerobu wtedy, gdy roboty w gorzelni są już unormowane.

T. Cb.

SPRAWY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TECHNIKÓW GORZELNICZYCH.

ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE RADY GŁÓWNEJ w Warszawie, w dniu 12 sierpnia 1923 r.

Porządek dzienny:

I.

Godzina 9 rano.

Kościół Poreformacki (św. Antoniego), ul. Senatorska Nr. 33.

1. Nabożeństwo i poświęcenie Sztandaru Związku.

II.

Godzina 10 rano.

Lokal Urzędników Skarbowych, ul. Rymarska 1.

2. Zagajenie Zgromadzenia.
3. Wybór Prezydjum Zgromadzenia.

4. Odczytanie i zatwierdzenie protokułu z ostatniego Zgromadzenia.
5. Sprawozdanie ogólne.
6. Sprawozdanie rachunkowe.
7. Wnioski Komisji Rewizyjnej Głównej.
8. Sprawozdanie Komisji Organizacyjnej Spółki Akcyjnej.
9. Oznaczenie wysokości wpisowego i składek członkowskich.
10. Dokonanie podziału funduszów na potrzeby Zarządów Okręgowych i Zarządu Głównego Związku.
11. Uchwalenie preliminarza budżetowego na 1923/24 r.
12. Zatwierdzenie zmian w obowiązujących regulaminach.
13. Wyznaczenie Funduszu Edukacyjnego dla dzieci członków Związku i uchwalenie regulaminu tego Funduszu.
14. Uchwalenie Regulaminu Funduszu Pogrzebowego i rozszerzenie jego mocy na wszystkie Oddziały Związku.
15. Ustalenie formy dziennika technicznego przerobu gorzelniczego dla członków Związku.
16. Ustalenie opinji co do zasad etyki zawodowej.
17. Wnioski Zarządu Głównego.
18. Wybór członków Zarządu Głównego, oraz Komisji Rewizyjnej Głównej i Komisji Sprawdzeń.

ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO

w Warszawie, w dniu 12 sierpnia 1923 r.

Porządek dzienny.

I.

Godzina 9 rano.

Kościół Poreformacki (św. Antoniego), ul. Senatorska Nr. 33.

1. Nabożeństwo i poświęcenie sztandaru Związku.

II.

Godzina 2 po południu.

Lokal Związku Urzędników Skarbowych, ul. Rymarska Nr. 1.

2. Zagajenie Zgromodzenia.
3. Wybór Prezydjum Zgromadzenia.
4. Odczytanie protokółu ostatniego Zgromadzenia.
5. Sprawozdanie ogólne.
6. Sprawozdanie rachunkowe.

7. Wnioski Komisji Rewizyjnej.
8. Uchwalenie preliminarza budżetowego na 1923/24 r.
9. Sprawozdanie Komisji Kwalifikacyjnej.
10. Sprawozdanie Komisji Kontraktowej.
11. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego.
12. Organizacja Kół Miejscowych.
13. Wybory władz Oddziału Okręgowego: Zarządu i Komisji Rewizyjnej, Kwalifikacyjnej i Kontraktowej, oraz członków Sądu Koleżeńskiego.
14. Wybory delegatów do Rady Głównej Związku.
14. Wnioski Zarządu Okręgowego.
16. Wnioski członków Zgromadzenia.

III.

17. Omówienie sposobów rozprowadzenia szczepionek czystej kultury.
18. Rozważenie rezultatów wprowadzenia przerw świątecznych w gorzelniach.
19. Uwydatnienie warunków odbudowy gorzelń w praktyce technicznej.
20. Wypośrodkowanie osiągalnych wydatków spirytusu z przerobionej skrobi w praktyce gorzelniczej.
21. Ustalenie porządku prowadzenia dziennika przerobu.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO W POZNANIU.

W dniu 3-go czerwca r. b. odbyło się w Poznaniu, w sali Królowej Jadwigi, nadzwyczajne walne zgromadzenie Poznańskiego Oddziału Okręgowego Związku.

Zagaił zgromadzenie prezes Oddziału p. Salkowski, poświęcając słowa pośmiertnego wspomnienia 3 zmarłym w tym roku członkom Oddziału: Musiałkowskiemu, Królikowskiemu i Korbańskiemu, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie. Przewodniczył zgromadzeniu tenże prezes Oddziału, sekretarzował p. K. Doroszewski.

Po przeczytaniu porządku obrad, przewodniczący podał do wiadomości, że nadzwyczajne to zgromadzenie zostało zwołane głównie dla powiadomienia o mającym się odbyć kursie gorzelniczym, który, jak w zeszłym roku, organizuje Poznańska Spółka Okowiciana pod naukowem kierownictwem prof. Chrząszcza.

Następnie zabrał głos Dyrektor Poznańskiej Spółki Okowicianej eksc. Ćwikliński i przedstawiając w treściwych słowach cele kursu, nawo-

ływał do wykorzystania sposobności i czerpania najszerszej i gruntownej wiedzy, gdyż stworzenie kursu kosztuje wiele zabiegów i pieniędzy, a Poznańska Spółka Okowiciana udziela nadto mniej zamożnym słuchaczom pomocy materjalnej podczas ich pobytu w Poznaniu.

Równocześnie p. Ćwikliński wyraził zgromadzeniu gotowość przyjścia z pomocą przy założeniu składnicy w Poznaniu, za co tak samo, jak i za ułatwienia przy dokształcaniu się zawodowem gorzelników, przewodniczący podziękował w gorących słowach, udzielając głosu prof. Chrząszczowi.

Prof. Chrząszcz, jako dyrektor kursu zaznajomił zebranych z jego regulaminem zaznaczając, że zostaną przyjęci tylko kandydaci, którzy zobowiążą się do stałego uczęszczania i poddadzą się w końcu egzaminowi.

Sprawę utworzenia składnicy i biura Oddziału w Poznaniu, jak i dalszego nabywania akcji przedstawili, oprócz przewodniczącego, pp. Heinke i Konieczyńki. W dyskusji zabierał głos p. Sulek, a za nim i inni uczestnicy zgromadzenia, wypowiadając się za powierzeniem Zarządowi Oddziału założenie składnicy i biura. Zebrani jednogłośnie na to się zgodzili.

Pozatem skarbnik, p. Konieczyński, postawił wniosek, aby z powodu wsrastających kosztów podwyższyć składkę roczną członkowską do 30.000 mk., a w razie nieuiszczenla się do 1-go sierpnia r., podwyższyć do 40.000 mk. Wniosek większością głosów przyjęto.

W końcu omawiano poruszaną przez zgromadzenie sprawę poprawy norm wynagrodzenia od 1 lipca 1923 r. Sprawę tę przekazano Zarządowi do załatwienia.

Po wyczerpaniu porządku dziennago przewodniczący zamknął zgromadzenie, dziękując zebranym za liczny udział.

LISTA KANDYDATÓW NA CZŁONKÓW ZWIĄZKU, PRZYJĘTYCH NA POSIEDZENIACH ZARZĄDU WARSZ. ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO

w dniu 4 marca 1923 r.

1. Kępski Roman, Janów, p. Mińsk-Mazowiecki.
2. Czapski Piotr, Warszawa, Marszałkowska 53a, m. 25.
3. Komorowski Lucjan, Równo, ul. Aptekarska 17, dobra Lipki.
4. Kościołowski Stan., Czepów Średni, p. Dąbie.
5. Barański Kazimierz, Korzeniste Dwór, p. Kolno.
6. Ostrowski Mieczysław, Tomaszów Mazowiecki, ul. Nieborowska 10.

w dniu 15 kwietnia 1923 r.

1. Ciok Marjan, Poznań, ul. Dąbrowskiego № 1.
2. Mazurkiewicz Juljan, Święcice, p. Miechów.

3. Szybiński Włodzimierz, Cieleśnica, p. Janów Siedlecki.
4. Wojciechowski Stefan, Jeziorko, p. Łomża, skrz. poczt. 45.
5. Razżywin Włodzimierz, Cieleśnica, p. Janów Siedlecki.

w dniu 27 maja 1923 r.

1. Górecki Stanisław, Szymanów, p. Szymanów.
2. Jabłoński Józef, Gniezno, Park Kościuszki 9.
3. Imiela Bolesław, Czaryż, p. Szczekociny.
4. Krzemiński Stanisław, Kolno.
5. Kruczkowski Adam, Ruda Kościelna, p. Ćmielów.
6. Niedziałkowski Bol., Równo, ul. Aptekarska, fabr. wódek.
7. Ślaski Kazimierz, Warszawa, Rymarska 5, m. p. Kisiela.
8. Sawicki Bolesław, Szymanów, p. Szymanów.
9. Zieliński Tadeusz, Warszawa, Chmielna 57 m. 1.
10. Olkowski Stanisław, Raciąż, p. Płock.
11. Piotrowski Czesław, Wieliszew, p. Zegrze.

w dniu 8 lipca 1923 r.

1. Wójcicki Stanisław, Zadybie, p. Żelechów.
2. Smoleński Władysław, Snopków, gm. Jastków.
3. Kasiński Józef, Kalisz, ul. Stawiszyńska 26 m. 1.
4. Sobieszczański Kazimierz, Warszawa—Praga, Targowa 45 m. 14.
5. Szypulski Jan, Pilaszkowice, p. Piaski Luterskie.
6. Skup Mieczysław, Rusków, p. Łykow.
7. Kędzierski Stefan, Kołodziąż, p. Łochów.
8. Karasiński Władysław, Szpiegowo, p. Włocławek.
9. Kliszewski Sylwester, Babsk, p. Rawa.
10. Gordon Karol, Chiny-Mandżurja.
11. Sychołda Kazimierz, Wiadyki, p. Mława.

RYNEK SPIRYTUSOWY.

W miarę olbrzymiego spadku kursów niewyraźnego naszego pieniądza i wzrostu drożyzny, nastąpiły znaczne również zmiany na rynku spirytusowym.

Ceny tak surówki, jak i rektyfikatu podnoszą się nieustannie, podążając za wszelkiemi wogóle innemi cenami; nie wielki zastój w ich wzroście zauważono tylko w maju.

Za surówkę płacono w styczniu 2,000 mk., w lutym 2,200—2,800 mk., w marcu — 2.450—3.000 mk., w kwietniu — 3.000—3.100 mk., w maju—

2.800—3.000 mk., w czerwcu — 3.500—4.500 mk. i wreszcie w lipcu — 5.000 — 7.500 mk.; obecnie, w początku sierpnia, płaci się za nią 9.000 mk. i wyżej.

Za rektyfikat płacono w końcu stycznia — 4.500—5.000 mk., w lutym—do 5.200 mk. O tranzakcjach w marcu do czerwca brak pewnych danych; w lipcu—8.250—12.000 mk., a w początku sierpnia ceny rektyfikatu dosięgły już 12.000 — 15.000 mk.

Ceny rozumieją się za litr stustopniowy, loco gorzelnia, w naczyniach dostawcy, częściej odbiorcy, przy tranzakcjach przeważnie w Warszawie.

Spirytusu tak surowego, jak i rektyfikowanego nie brak. Podaż jednak nie jest obfitą. Nieuzasadnienie wyczekuje się lepszych cen przy dalszym chronicznym już ich wzroście, bez względu na to, że opóźniane tranzakcje stale regulowane być muszą w walucie o zmniejszonej wartości.

Z drugiej strony poważną rolę odgrywa zwiększający się w częstych i wysokich podskokach ciężar opodatkowania kosztów transportowych. Operowanie w tych warunkach setkami miljonów lub miljardowemi sumami, przy ogólnym braku odpowiedniej gotowizny, stanowi coraz trudniejsze zadanie na rynku spirytusowym.

LUŹNY KĄCIK.

O PLANOWĄ, STANOWCZĄ ROBOTĘ PAŃSTWOWĄ.

Od ostatniego poruszenia przez nas spraw ogólniejszego znaczenia ubiegło wiele drogiego czasu. W życiu odradzającej się Polski zmieniło się również wiele bardzo — w wielu wypadkach, wyraźnie należy powiedzieć, niestety, na gorsze, a ogólnie, trzeba stwierdzić bezwarunkowo — na lepsze.

Oczekiwaliśmy przez czas długi z niewypowiedzianą żywą niecierpliwością rezultatu wyborów do Sejmu i Senatu. Wydawało się bowiem, że dosyć już mamy wszyscy ciężkich skutków niewczesnego doświadczalnictwa, zaszczepionego w czasie wojny przez b. zaborców i okupantów. Gospodarząc zwłaszcza w Polsce z dnia na dzień, nie liczyli się oni z jej przyrodzonem dążeniem do trwałego i potężnego bytu państwowego, ugruntowanie którego opiera się zawsze i wszędzie na niewzruszonych podstawach ładu i porządku, jakoteż nieubłaganej, wymierzanej skrupulatnie, ściśle i sprawiedliwie praworządności.

Przeświadczeni byliśmy, że z wielu przedwojennych i wojennych systemów rządzenia rozczłonkowaną Polską będą wybrane i zastosowane najwłaściwsze i najlepsze—przez najtęższych, wyrobionych i doświadczonych ludzi, którzy potrafią dostosować się do faktycznego sta-

nu rzeczy, budując Polskę od fundamentów w skali istotnie wielkopańbudowy umiejętnością i rozwagą. Mieliśmy bowiem odpowiednie dla takiej budowy w wielu dziedzinach siły i mogliśmy w trudnych nawet warunkach znaleść niezbędne dla niej środki.

Zaniedbano jednak tego. Przy waśniach partyjnych i klasowych, podsycanych z wschodniej i zachodniej strony, rozpanoszył się dyletantyzm i zapanowała doktryna. Rozbita większość narodu nie zdołała się oprzeć warcholstwu i zamiast uzdrawiania chorych stosunków, nastąpił moment krytyczny: zostaliśmy poważnie zagrożeni nową niewolą ze strony nie obcych już bezpośrednio potęg, ale nowej, wewnętrznej potęgi, jaką stały się wobec nas, wbrew własnym zapewne marzeniom swoim, mniejszości narodowe, rozzuchwalone naszą biernością i chwiejnością zbiorową, przy współudziale różnych ambitnych wykolejeńców z naszej nawet strony.

W końcu końców bodaj w ostatnim dopiero czasie ocaleliśmy. Po długich, wielomiesięcznych kunktatorskich wysiłkach skrystalizowała się wreszcie większość polska w Sejmie i Senacie, odpowiedzialna za utworzony przez siebie rząd, który zastąpił dawniejsze rządy lewicowe i pozaparlamentarne, nieodpowiedzialne przed nikim i podporządkowujące Polskę świadomie lub nieświadomie wszelakiemu warcholeniu w niej i utrzymywaniu jej na stopie kraju okupowanego rękami polskiemi choćby, wdrożonemi do tego przez b. zaborców i okupantów obcych.

Tak. Bodaj istotnie ocaleliśmy, jakkolwiek za poprzednie rządy płacimy wszyscy drogo i zapłacimy jeszcze drożej, a to w tem wyższym stopniu, że i obecnie niewidzimy tej zdecydowanej silnej woli i stanowczości, jakie przy pełnej umiejętności nawet i wytrawnej właściwości rządzenia są niezbędne do przeciwstawienia się wytwarzaniu w dalszym ciągu pierwiastków rozkładowych i ich demoralizujących wpływów, a to bez względu zkąd i od kogo one pochodzą.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że półśrodki nie wystarczają i prowadzą nas nadal jeszcze na manowce, kiedy musimy wejść raz na torowaną właściwie i planowo we wszelkich ważniejszych przynajmniej szczegółach drogę. I nie oszczędzać tych, co stają temu poniekąd już programowo na przeszkodzie.

Drukarnia Policyjna, Długa № 38.